Nr. 327. We Lwowie Wtorek dnia 24. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Telefon Redakcji 171.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o g. dzinie **8.** rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Spasowicz a „era dobrych objawów“.

**Lwów 23. listopada 1896.**

Zamierzamy dziś powrócić na chwilę do sprawy odczytu Spasowicza, wygłoszonego w Petersburgu, sprawy potrosze już zapomnianej, lecz obecnie znów poruszonej przez warszawskiego korespondenta *Nowawo Wremieni*. Otóż przedewszystkiem możemy dzisiaj z wielkiem zadowoleniem stwierdzić, że stanowcze powątpiewanie — wyrażone przez nas dwukrotnie, jakoby petersburski historjozof i myśliciel mógł wogóle wygłosić przed forum rosyjskich słuchaczy herezje tego rodzaju, aczkolwiek pojednawcze jego tendencje dla Rosji są dobrze znane — powątpiewanie to nasze, powtarzamy, znalazło zupełne usprawiedliwienie w późniejszych danych. Mianowicie *Kraj* petersburski — jak wiadomo stojący głównie powagą nazwiska tego pisarza i uważany słusznie za jego tubę dziennikarską — o ile mógł w swych warunkach to uczynić, zupełnie kategorycznie zaprzeczył, iżby prof. Spasowicz wpleść miał do swego odczyt frazes o bezpowrotności polskiego państwa. W tym też celu przytoczył dosłowny tekst końcowych ustępów prelekcji, z których wynika, że pierwszy sprawozdawca *Nowosti*, a za nim korespondent *Kurjera Warsz.* — z rozmysłem czy przypadkowo, w to nie wchodzimy — opuścili jeden jedyny wyraz: „stare“ przed słowami: „państwo polskie“, przez co, rzecz prosta, nadali kompletnie inne znaczenie myśli prelegenta. Boć ostatecznie sumienny i zimny krytyk historyczny mógł orzec, że ta dawna Polska, której badaniu ś. p. Pawiński poświęcił życie i dzieła swoje, przeminęła bezpowrotnie — Polska zapełniona wrzawą sejmików i targana w swych wnętrznościach ustawiczną walką „królewiąt“ ambitnych i samolubnych, Polska kopiąca sobie sama grób upadku.. Takiej Polski przecież dzisiaj nikt sobie nie życzy, cały zaś wiek porozbiorowy świadczy wymownie o zupełnem przeobrażeniu się pojęć i zamiarów całego naszego społeczeństwa w tej mierze. Więc nie dopuścił się Spasowicz apostazji, podając swym słuchaczom rosyjskim, jako logiczną syntezę, wysnutą z prac zmarłego profesora warszawskiego, iż stare państwo polskie bezpowrotnie przeminęło. Tem samem jednak nie mógł przesądzać wcale przyszłych wyroków Opatrzności co do Polski. I nie mógł i nie chciał — w tej mierze poprostu nie wolno mieć wątpliwości... Z tem wszystkiem jednak mamy pretensję do p Spasowicza. Tak wytrawny krytyk i mowca jak on, tak subtelny djalektyk, dotykając tyle drażliwego dla rodaków tematu, mógł i powinien był wyraźnie zaznaczyć w swej prelekcji, że mówi wyłącznie o państwie polskiem z przeszłości, a nie dodawać zaraz *in usum* swego audytorjum uwag o życiu polskiem pośród rosyjskiego organizmu państwowego. Historyk filozof mógł i powinien był się wstrzymać na tem miejscu od politykowania, zwłaszcza, że łatwo było mu przewidywać, iż każda wzmianka w tym sensie padnie jak kubeł wody na rozżarzoną blachę... Co swego czasu pisał o odczycie *Warszawskij Dniewnik*, podaliśmy, dziś przytaczamy poniżej końcowy ustęp z korespondencji warszawskiej *Now. Wr.* Organ p Suworina skorzystał oczywiście z okazji, aby zarzucić Polakom grę podwójną i cynicznie odmawiać im prawa do żywienia, nawet w głębiach swej duszy, wszelkiej myśli o przyszłem państwie polskiem. Wywołanie takich uwag nie leżało chyba w intencjach p. Spasowicza! — Oto dosłownie w mowie będący ustęp z *Now. Wr.*:

„Z niektórych frazesów mowy p. Spasowicza można w istocie wywnioskować, jak to uczynili niektórzy reporterzy gazet petersburskich i korespondent *Kurjera Warszawskiego*, że p. Spasowicz, mówiąc o przygotowywaniu się Polaków do nowego państwowego organizmu, miał na myśli Rosję, a nie nowe państwo polskie. *Kraj* jednak, którego współpracownikiem jest pan Spasowicz, a który naturalnie lepiej niż inni wie, co on właściwie chciał powiedzieć, w artykule, objaśniającym wykład, kategorycznie oświadcza, iż p. Spasowicz tego nie powiedział. Słowem, otrzymujemy jakieś zamięszanie, w którem trudno jest zorjentować się człowiekowi, niewtajemniczonemu w sposoby postępowania większości działaczy polskich. A tymczasem zagadka jest do rozwiązania bardzo łatwą. Panowie ci przywykli do prowadzenia podwójnej gry: z jednej strony zapewniają Rosjan, że „państwo polskie zginęło bezpowrotnie“, z czem jakoby pogodziła się większość Polaków, którzy o niczem innem nie myślą, jak tylko o pokojowej pracy pod opieką władzy rosyjskiej — a jednocześnie z drugiej strony wmawiają w swych rodaków, że „jeszcze Polska polityczna nie zginęła.“ Jedno z dwojga: albo p. Spasowicz, zwracając się do słuchaczy rosyjskich powiedział frazes: „polskie państwo minęło bezpowrotnie i t. d.“, albo też, jeżeli tego nie powiedział dosłownie, to podczas wygłaszania swej mowy starał się podkreślić myśli, wypowiedziane w tym frazesie i zatuszowane w drukowanym tekście mowy w *Kraju*, a niewątpliwem jest, iż nie bez jego zgody na to wspomniany frazes włączony był do sprawozdań niektórych gazet rosyjskich, jak n. p *Nowostiej*

W przeciwnym razie p. Spasowicz naturalnie byłby oświadczył w gazetach rosyjskich, że przypisano mu to, czego nie mówił, ale tego nie uczynił — polski organ zaś, znajdujący się w bliskich stosunkach z p. Spasowiczem, zapewnia, że p. Spasowicz nie wypowiedział frazesu, który był powodem takiego popłochu A z tego wszystkiego można wywnioskować jedno: frazes, który narobił tyle hałasu, był przeznaczony dla Rosjan, a nie dla Polaków; wskutek nieoględności korespondenta *Kurjera Warszawskiego* dowiedzieli się o nim Polacy, w Warszawie zaczął się popłoch i *Kraj* zatrąbił do odwrotu. Jednocześnie należy sobie życzyć, aby *Warszawskij Dniewnik*, który frazes, jakiego się obecnie p. Spasowicz wyrzeka, nazwał „dobrym objawem“ i rozpisał się szeroko o pojednawczym nastroju wśród Polaków, — czem wprowadził w błąd pewną część prasy rosyjskiej, — pamiętał zawsze o przysłowiu: „nie każdej wieści wierz“, gdyż ma ono szczególne znaczenie w zastosowaniu go do działaczy polskich.“

---

## Korespondencje.

**Kraków 22. listopada.**

(Wybory do izby handlowej. — Akcja katolików. — Wybory do rady państwa. — Kandydaci w V. kurji. — „Wieniec“ i „Pszczółka“ w Krakowie. — Lokalne rady kolejowe).

(*fs*) Żyjemy prawie w bezustannem ożywieniu wyborczem. Po niedawnych uzupełniających wyborach do rady miejskiej i sejmu krajowego, mamy za pasem wybory do izby handlowej i do rady państwa. Akcja około wyborów do izby handlowej zaczyna się nieco więcej ożywiać, aniżeli dawnemi laty. Onegdaj właśnie odbyło się zebranie katolickich kupców i przemysłowców i uchwaliło wezwać wyborców, ażeby kart głosowania nie oddawali w cudze ręce, tylko trzymali je u siebie, dopóki nie nastąpią dalsze zarządzenia ze strony komitetu Wezwanie wyborców ma na celu spodziałań w tym kierunku, aby ze strony katolickiej wybory odbywały się na lepszej aniżeli dotąd podstawie, ażeby wyborcy katoliccy szli nie luzem, ale zjednoczeni, bo w ten tylko sposób może ich komitet reprezentować jakąkolwiek siłę i na podstawie *do ut des* prowadzić rokowania z komitetem izraelickim. Sami katolicy, choćby co do jednego solidarnie głosowali, nie przeprowadzą wyłącznie swoich kandydatów. bo i w dziedzinie handlu i w dziedzinie przemysłu wyborcy żydowscy mają przeważającą większość, dochodzącą w handlu do 80%, w przemyśle i rękodziele do 75%. Z tego powodu porozumienie między obu komitetami jest wskazane. Można wierzyć, że izraelicki komitet nie zechce wyzyskiwać swojej przewagi liczebnej i przyzna katolikom odpowiednią reprezentację w izbie, wychodzącą nawet poza ramy procentowego stosunku.

Tem więcej zapewne porozumienie nie jest wykluczone, że ze strony katolickiej przedstawieni będą kandydaci, którzy mogą przyczynić się w dodatni sposób do rozszerzenia fachowego zakresu prac izby, do zapewnienia społeczeństwu realniejszych, aniżeli dotąd, korzyści z istnienia izby. Niema co mówić, nasza izba przestarzała się cokolwiek; są w niej reprezentanci, którzyby powinni przejść w dobrze zasłużony stan spoczynku, ludzie niewładający nawet dobrze językiem polskim, przedstawiający jednostronne interesa. Izba więc nasza odmłodzić się, odsklepić powinna. Pierwszy krok do tego zrobiła dotychczasowa większość, wpuszczając ze swej strony do izby p. D. Mandla, redaktora *Gazety kolejowej* i *Targowiska*, autora książki o międzynarodowym barneńskim związku kolejowym, który przedłożył izbie wiele cennych wniosków, między nimi ostatni o przymusowem ubezpieczeniu bydła. Niechże izba otworzy wrota podobnie pożytecznie pracować mogącym katolikom, że tu wymienię np. dyrektora banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu p. Bindera, kupców takich jak dr. Szarski Henryk i Porębski, przemysłowców jak Jan Kwiatkowski i Karol Włodzimirski. Zapewne ten głos rozwagi nie przebrzmi bez echa i w gronie izby ze zbliżających się wyborów zasiędą nowe dzielne siły.

Inna rzecz,—mające się odbyć w marcu wybory do rady państwa. Dotykając tej sprawy, wkracza się w dziedzinę gorących prądów ludowych. Dotąd na kurję V. obrabiane są wobec wyborców dwie tylko kandydatury: p. Wójcika, posła sejmowego, włościanina z Wyciąż i p. Ignacego Daszyńskiego, przywódcy tutejszej partji socjalno-demokratycznej. Gdyby dziś odbyło się głosowanie, walka rozegrałaby się tylko między nimi i nie trzeba być prorokiem, żeby powiedzieć, że z tej walki wyszedłby zwycięsko p. Wójcik; *gros* bowiem wyborców tworzą włościanie, którzy mu oddadzą swoje głosy, podczas gdy za p. Daszyńskim oświadczyliły się tylko robotnicy miejscy, dalej robotnicy z gmin sąsiednich i drobna garść włościan wyrobników, oraz najmłodsza inteligencja. Nie ulega wszakże wątpliwości, że na tych dwu kandydaturach się nie skończy i że wyłoni się ich więcej. Obecnie dowiaduję się, że jako dalszy kandydat w tej kurji powszechnego głosowania ma wystąpić p. Alfred Szczepański, znany dziennikarz, niegdyś grający w Krakowie rolę polityczną. Mówiono tu gdzieniegdzie także o kandydaturze ks. Stojałowskiego; podobno obecni sprzymierzeńcy polityczni mają postawić kandydaturę jego w ruskich powiatach wschodniej części kraju.

Krążą też wieści, że *Pszczółka* i *Wieniec* mają w przyszłości wychodzić w Krakowie nakładem obozu socjalno demokratycznego.

Organizacja lokalnych rad kolejowych, jak się dowiaduję, jest jeszcze ciągle przedmiotem obrad w ministerstwie kolejowem. Krakowska rada kolejowa, o ile dotąd postanowiono, składać się ma z 8 członków, jednego wydelegowanego przez izbę handlową, jednego delegata towarzystwa rolniczego i jednego mianowanego przez rząd na przedstawienie dyrekcji ruchu.

---

**Przemyśl 22. listopada.**

(Nowe pismo. — Wybory do rady miejskiej. — Uzupełniający wybór do sejmu).

W dniu 3. grudnia rb. pojawi się pierwszy numer nowego pisma, noszącego tytuł *Echo przemyskie*. Powołuje je do życia grono obywateli, odczuwających potrzebę stworzenia pisma o zdrowym i poważnym kierunku, która to potrzeba dawała się istotnie i to od dawna uczuwać. Nowa gazetka, redagowana przez ludzi światłych i poważnych, wychodzić będzie 2 razy w tygodniu. Niezależnie od nowego wydawnictwa, ma wychodzić i nadal *Kurjer przemyski*.

Na porządku dziennym są u nas uzupełniające wybory do rady miejskiej, które mają być dokonane w dniach 9, 10. i 11. grudnia rb. Z ubiegającem trzechleciem ustępują — między innymi — z rady miejskiej p. dr. Dworski, burmistrz miasta i p. Doliński, wiceburmistrz. Z inicjatywy pp.: dra Dolińskiego i dra Rosenbacha zebrali się wczoraj wyborcy w sali ratuszowej i przeprowadzili wybór komitetu, złożonego z 60 osób. P. dr. Dworski uchylił się od brania udziału w akcji przedwyborczej, a urzędnikom magistratu zabronił mięszania się do sprawy wyborów. Mieszczanie, głosujący w III. kole wzięli się już dawniej do roboty i odbyli kilka zgromadzeń przedwyborczych, na których postanowili, iż radni, których wybiera III. koło, mają pochodzić jedynie z wyborców tegoż, a nie innego koła. Partykularna ta zasada rozszerzoną została jeszcze w ten sposób, iż miasto podzielono na części, z których każda ma dostarczyć jednego „radcę“. (Ewentualności, iż w jednej dzielnicy znaleść się mogą dwie osoby, ukwalifikowane na krzesło radzieckie, a w drugiej ani jedna — nie wzięto w rachubę). Te i inne postanowienia, oraz tok obrad, czynią zgromadzenia przedwyborcze mieszczan, odbywające się pod przewodnictwem przedsiębiorcy pogrzebów, p. Stupnickiego — wielce zabawnemi.. Dziś np. — na zgromadzeniu w ratuszu — ubawiono się serdecznie wywodami ob Dawida, ślusarza z dzielnicy „Kmiecie“, który rzucał gromy na radę miejską z powodu, że magistrat każe nawet na „Kmieciach“ czyścić miejsca ustępowe i na „biedaków“, zaniedbujących tej rzeczy, nakłada „sztrofy“, że w rynku świeci „balonami elektrycznemi“, a na „Kmieciach“ tylko naftą, że z mostu „skasował figurę św. Jana“ itp. Nie brak na tych operetkowych zgromadzeniach także i poważniejszych wykroczeń, jak mieliśmy tego dowód na wystąpieniu socjalisty, szynkarza p. Żołnierza, który na zgromadzeniu dzisiejszem rzucił się na radę miejską za to, że wydała 1000 zł. na restaurację Wawelu, a 500 zł. udzieliła konwentowi OO. Franciszkanów w Przemyślu na budowę nowych schodów, wiodących do kościoła. W obronie spraw, względnie w obronie pamiątki narodowej i w obronie księży, stanął p. Scheinbach, żyd, — dając p. Żołnierzowi należytą odprawę.

Ponowny wybór p. dra Dworskiego na burmistrza nie ulega żadnej kwestji. Nawet mieszczanie, którzy głosować się zobowiązali tylko na „swoich“, zrobili dla dra D. wyjątek i w III. kole głosować będą na niego solidarnie.

Obywatelstwo ziemi przemyskiej skłania p. dra Czaykowskiego, wiceprezesa tutejszej rady powiatowej, do kandydowania o opróżniony wskutek śmierci śp. Zygmunta Dembowskiego mandat poselski do sejmu. Kandydatura p. Czaykowskiego, znanego inicjatora wszelkich prac publicznych, ma najniezawodniejsze szanse powodzenia, a to tem bardziej, że wobec podniesienia tej kandydatury, cofnęli się inni kandydaci. Solidarność obywatelstwa tutejszego i powszechne uznanie dla zasłużonej działalności kandydata, każe się spodziewać, iż dr. Czaykowski wyjdzie w dniu 22. grudnia br. z urny wyborczej jednogłośnie.

## Nowe okręgi sanitarne.

W wykonaniu ustawy z r. 1891 zażądał wydział krajowy od wydziałów powiatowych opinji o potrzebie utworzenia dalszej serji okręgów sanitarnych w r. 1897. Z odpowiedzi, jakie wydział krajowy otrzymał, okazuje się potrzeba aktywowania w 1897 r. 18 nowych okręgów sanitarnych, a mianowicie w 5 powiatach, w których dotąd nie ma wcale lekarzy okręgowych, a które przeto w pierwszym rzędzie na uwzględnienie zasługują, a to w powiatach Brzesko i Bochnia po 2 okręgi, zaś w powiatach Kraków, Złoczów i Żywiec po 1 okręgu.

W powiatach: Stare Miasto, Stryj, Nadwórna, Przemyślany, Brzeżany, Gródek, Nisko, Cieszanów, Myślenice, Mościska i Chrzanów, — ustanowione już zostały poprzednio okręgi sanitarne, jednakowoż zachodzi potrzeba utworzenia w tych powiatach jeszcze dalszych okręgów sanitarnych.

Przy proponowaniu nowych okręgów sanitarnych liczył się wydział krajowy z faktem, iż ustanowienie okręgu w takiej miejscowości, gdzie lekarz prócz płacy, innych dochodów z praktyki lekarskiej prywatnej spodziewać się nie może, nie przyniosłoby pożytku. Dotychczasowe doświadczenia pouczyły bowiem, że posada lekarza w takiej niekorzystnej miejscowości, albo wcale obsadzoną być nie mogła dla braku kompetentów, lub też lekarz zaledwie po kilku miesiącach pełnienia czynności z posady zrezygnował, starając się o przeniesienie do innej miejscowości. Dowodzi tego wykaz okręgów sanitarnych, wprowadzonych w życie od początku ich organizacji, po koniec roku 1896. Wszystkich okręgów sanitarnych jest dotąd 52, a z tych dla braku lekarzy 16 jest nieczynnych.

Na podstawie otrzymanych z wydziałów powiatowych sprawozdań, zamierzał wydział krajowy wprowadzić w 1897 roku ośmnaście nowych okręgów sanitarnych. Z uwagi jednak, że nawet w ciągu obrad sejmu wpływają jeszcze prośby o zorganizowanie nowych okręgów sanitarnych, przeto pragnąc mieć możność ewentualnego zadość uczynienia słusznym życzeniom, postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek o upoważnienie do utworzenia w 1897 roku dwudziestu nowych okręgów sanitarnych, w miejscowościach ośmnastu, co do których pertraktacje przeprowadzono, ewentualnie w dwóch dalszych, jakie w porozumieniu z namiestnictwem oznaczone zostaną.

Wydział krajowy przedłoży sejmowi wniosek o upoważnienie wydziału do utworzenia w 1897 roku dwudziestu nowych okręgów sanitarnych, a przedewszystkiem ośmnastu następujących: w powiecie brzeskim w Czchowie i Szczurowej; w powiecie bocheńskim w Łapanowie i Ujściu Solnem; w powiecie krakowskim w Liszkach; w powiecie złoczowskim w Gołogórach; w powiecie żywieckim w Jeleśni; w powiecie staromiejskim w Topolnicy; w powiecie stryjskim w Tucholce; w powiecie nadwórniańskim w Nadwórnie; w powiecie przemyślańskim w Dunajowie; w powiecie brzeżańskim w Kozowej; w powiecie gródeckim w Dąbrowicy; w powiecie niziańskim w Ulanowie; w powiecie cieszanowskim w Dzikowie Starym; w powiecie myślenickim w Rabce; w powiecie mościskim w Mościskach i w powiecie chrzanowskim w Bobrku.

---

## Wieczór mickiewiczowski.

**Lwów 23. listopada.**

Wieczorki mickiewiczowskie, urządzane corocznie przez „Czytelnię akademicką“, posiadają pewne specjalne znaczenie ze względu na fakt, iż dają sposobność wypowiedzenia młodzieży

---

(5)

# KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy)

Szlachcic się miotał, a tymczasem patrzył w tłum, dając oczami znaki. Zaskoczony był widocznie znienacka, ale wiedział, że synkowie z kolegami drzewo uprzątną, byle sprawę przedłużyć.

Przyszedł mu też sukurs w osobie żony, która matką Szymona była. Kobieta jak dąb, czarna, sucha, o latających oczach, przedarła się przez tłum, przyskoczyła do syna i w boki się biorąc, zakrzyczała:

— Ty, jak śmiesz mnie zaczepiać! Do tego już doszło! Wyrodku, gałganie, łotrze! Ty tu przyszedł umyślnie, na złość, wstyd mi robić, skandal za to, że ci nie w smak, żem cię na zrękowiny Weronki nie wołała, o radę nie pytała. Ty, gadzino, mścisz, się nademną, przed całym światem nas brudzisz? Idź precz ztąd — słyszysz, bo pożałujesz?

Szymon jakby nie słyszał. Śniada, sucha twarz pozostała niewzruszenie chłodną.

— Panie Morski — rzekł, zawsze do gospodarza zwrócony — prawo znacie i policyjne i sądowe, bo to wasz zawód i amatorstwo, więc wedle prawa wskażcie mi ukradzioną dębinę i wysłuchajcie protokółu. Więcej was zatrudniać nie będę, ale też i zwlekać nie warto, bo u dębiny jest już policyjna straż i sprzątnąć jej wam się nie uda. Wyjdziecie ze mną, czy nie? — pytam raz ostatni.

— A jak nie wyjdzie, to co? — zawołała mała, sucha kobiecina o latających oczach i wiecznie śmiejącej się twarzy. — Ej, panie Szymonie, nie stójcie jak kat nad naszym panem Feliksem! Taki skweres, gwałt! Głupstwo wszystko, gdy skrzypki i basetla w domu. Ot ja tu prędzej trupem padnę, jakbym nie miała z panem walca zatańczyć. Muzyka, rżnijcie! A gdzie Weronka? Marsz do brata, dziewucho! Pocałujże go i na ten chłód poczęstuj krupnikiem!

Porwała Łabędzkiego za ramię i ciągnęła z kuchni w sień, nie przestając żartować i dogadywać.

— Pamięta pan, jakeśmy hasali na weselu u Szumlańskiego we dworze? To była uciecha! Dalibóg, żem wtedy głowę straciła za panem i pościłam trzy wtorki do św. Antoniego, żeby mi pana dał. Och, Boże mój! Obeszło się Św. Antoni przyprowadził mi mego Seweryna. No, co robić! Każdy mąż gałgan, a każdy kawaler złote jabłko! Muzyka, gdzieżeście!

Szymon dał się wyprowadzić w sień, ale do izby nie dał się zaciągnąć.

— Darujcie, pani Sewerynowa, nie będę tu ni tańczyć, ni pić, ni bawić się. W przyszłą niedzielę Szumlański drugą córkę wydaje zamąż, to walca we dworze odtańcujemy. Teraz służyć pani nie mogę.

Mówił do niej łagodniej, z lekkim uśmiechem, ugłaskany jej wesołością,

— A cóż to za zwierz zrobił się w tej leśniczówce! — zawołała kobiecina. — Zamieniła pana ta stara znachorka, czy czarownica, co ją pan trzyma za gospodynię. To mi pan taki despekt czyni za moje dobre słowa! Pfe!

— Owszem, za dobre słowo, które mnie raz pierwszy spotyka w Dubinkach, odsłużę pani przy pierwszej okazji!

— Otóż i okazja! Idź pan, odpraw chłopów i zostań z nami, a jeśli ci tu niemiło, to idź sobie precz, ale dębinę zostaw i sądu nie zaprowadzaj!

— Oho, pani Sewerynowa, a gdzież to pani słyszała, by kto płacił cudzem? Dębina pańska przecie!

— At, dwór nie zginie dla tych paru kołków, a pan by moją wdzięczność sobie tem kupił! Pan myśli, że obejdzie się bezemnie! O zakład, że nie! Co?

— Bardzo być może, ale za usługę zawsze tylko swojem zapłacę!

Wrzawa w głębi podwórza przerwała rozmowę. Snać korzystając z mitręgi, szlachta usiłowała ukryć *corpus delicti*. Szymon do drzwi się rzucił w pomoc chłopom, ale te zabarykadowane znalazł tłumem gości Morskiego.

Gdy usunął jednego, trzech rzuciło mu się do piersi i rozpoczęła się bitwa, a raczej napad na jednego w ścisku i ciemności.

Leśniczy sławny był z mocy i odwagi; począł się bronić wściekle, wciąż ku drzwiom się kierując, ale była to nierówna walka. Ledwie się otrząsnął z jednych ramion, porywały go drugie, otrzymywał razy w plecy, w piersi, w głowę, tracił przytomność. Wreszcie upadł. Wtedy go poczęli deptać kutemi obcasami, szarpać jak gromada głodnych wilków.

Kobiety krzykiem zagrzewały walczących, starzy przyglądali się, śmiejąc zajadle. Kto żył w osadzie, biegł do zagrody Morskich, a na wieść, że to Łabędzkiego mordują, przypatrywał się z uciechą, lub pomagał czynnie. W głębi podwórza trwała też wrzawa, ale mniejsza. Na dębach siedział Makar w swym urzędowym medalu; chłopi otoczyli go zewsząd. Szlachta przyskakiwała do nich, łając i wymyślając, ale do czynu nie przychodziło, bo się bali zatargu z policją.

Nagle w tłuszczę, znęcającą się nad powalonym Łabędzkim, padł z ciemności podwórza strzał. Wszystko to mrowie, pijane i zaciekłe, zawyło nieludzkim głosem i rozleciało się na wsze strony. Nabój był drobnego śrótu, więc pokaleczył kilkunastu. Rozległy się jęki bolu, przerażenia, zgrozy i oto na progu leśniczy został sam na ziemi, tak zbity, że ledwie po chwili na nogi się dźwignął i otarł krew z twarzy.

— Strzelają! O Jezu! rozbój! kryminał! — krzyczały kobiety, uciekając bezładnie do chaty.

— Kto strzelił? łapać go! brać! — wyli mężczyźni, rzucając się na oślep w ulicę, w pogoń.

Łabędzki, chwiejąc się, na podwórze wyszedł, do studni, i począł obmywać krew z twarzy. Orzeźwiło go to, ruszył w stronę dębiny i upadł nareszcie na drzewo, obok starosty.

— Ja panu mówiłem, że tak będzie — rzekł flegmatycznie Makar. — Pan to kiedyś życiem zapieczętuje. Ale kto to strzelił!

— Nie ja, bom strzelbę w czółnie zostawił. Życie mi ten strzał uratował. Ot zwierzęta!

Odzież jego była w strzępach ręce i twarz ze skóry odarta. Trzymał się niesłychaną energją.

— Nu, co teraz będzie? — zagadnął Makar.

— Teraz pójdziemy znowu do nich i spiszemy protokół! — odparł spokojnie. — Nie lękajcie się, już wytrzeźwieni! Ja ich znam!

— A gdzie to Ihnat? — szepnął starosta.

Spojrzeli na siebie i zrozumieli się wzrokiem.

Uśmiech chytrego zadowolenia skrzywił wargi chłopa, i równie cicho dodał:

— Teraz pan będzie wiedział, że Wilki więcej warci od innych!

— No, chodźmy — rzekł Szymon, wstając.

Rzeczywiście zagroda Morskich była już spokojna. Pokaleczeni i kobiety gdzieś poginęli, reszta szukała w ciemności i łozach sprawcy strzału. Zabawa była też przerwana, i na twarzach rodziny, na widok wchodzącej policji, malował się tylko bezsilny gniew i nienawiść.

Stary Morski, z podwiązaną twarzą, bo go śrót zaczepił, siedział w kącie i ani słowa nie rzekł, gdy Szymon zajął miejsce za stołem.

Chłopi stanęli u progu, na kijach wsparci, i nasłuchiwali na wrzawę obławy. U komina, skulona, płakała Weronka, narzeczona.

Łabędzki dobył z torby napisany już w domu protokół, podróżny kałamarz i pióro. Chwilę trwało milczenie; wpisywał brakujące nazwisko, potem jął czytać. Gdy skończył, Makar, jak automat, u spodu dokumentu przycisnął swą pieczęć.

Wtedy Szymon zwrócił się do gospodarza.

— Oto i wszystko! Bądźcie przygotowani, że to was zaprowadzi daleko!

— A ciebie głęboko! — zamruczał stary ponuro.

Leśniczy dosłyszał. Wyprostował się.

— Strzelano do mnie, gdym tu płynął, pod razami waszemi omal duszy nie wyzionąłem przed chwilą. Ale to sobie pamiętajcie, że wara od dobra, które jest pod moją pieczą. Nie daruję ni gałązki, ni listka, ni źdźbła, bo ja swój klejnot tak rozumiem i tak go nosić będę, aż do śmierci! Wiem ci, że mnie zguba nie minie z waszych rąk, ale to sobie zapamiętajcie, że moja zguba ni spokoju wam nie da, ni chwały, a owszem wstyd nad wstydy.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

naszej z publicznej trybuny tych uczuć i myśli, jakie służą jej za drogowskazy w procesie przygotowywania się do samodzielnej pracy obywatelskiej. Zarówno ta okoliczność, jak głęboki, niewygasły pietyzm dla największego genjusza Polski sprawia, że „wieczorki mickiewiczowskie" corocznie odbywają się w salach, zapełnionych szczelnie publicznością. Tak też było wczoraj w „Sokole". Z uderzeniem godziny 1/2 8 pojawił się na skromnie udekorowanej scenie, i biustem wieszcza ostrojonej przez „Czytelnię" p. Kazimierz Wróblewski i wygłosił ową doroczną „spowiedź", która ma na celu poinformowanie ogółu o ideałach młodego pokolenia uniwersyteckiego. Przemówienie rozumne i gorące, pełne myśli programowych, a zarazem pełne tego polotu, bez którego nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie młodzieńczej duszy. Oto najcharakterystyczniejszy ustęp przemówienia:

Rozpoczynam od wyznania najważniejszego. Pogrobowe dzieci kochamy Polskę przeszłą, teraźniejszą i przyszłą, bez żadnych zastrzeżeń, całą mocą uczucia, na jakie nas stać. I ze wszystkich uczuć, jakie nosimy na dnie naszych dusz, to jedno jest najsilniejsze i najgłębsze — uważamy sobie za obowiązek, uczucie to rozwijać, świadomi, że Polak bardziej kochać musi swoją ojczyznę i swój naród, niż Francuz, Włoch, Niemiec i jakikolwiek inny syn wolnego narodu. Dla tych uczucie miłości ojczyzny jedną tylko jedną powinność: normalnej pracy obywatelskiej. Polska — czujemy to wszyscy — żyje i istnieje, ale żyje i istnieje w warunkach anormalnych, tamujących prawidłowy rozwój narodowy. Polak więc musi ojczyznę tak kochać, aby to uczucie dało mu siłę dwakroć większą: raz do pracy obywatelskiej tej codziennej, a powtóre do tej, która gromadzi zapasy na przyszłość, celem przygotowania narodowi lepszego jutra.

„My na miedzy, co dzieli dwa łany, nasz i obcy w wierzb płaczących cieni", snujemi ciężką stuletnią walką „zapadliśmy w sen," a owoce naszych pól i łąk obcy nieśli do swego szpichlerza, aby nam sami rzucić resztki. To faktem jest, że w życiu naszem narodowem zacierać się zaczyna to, co się nazywa kulturą narodową. Uratowaliśmy od zagłady nasz język, wiarę w żywotność własną i w możność niepodległego istnienia, a równocześnie pozwoliliśmy nauce naszej, naszym systemom wychowawczym, naszej belletrystyce nawet wsiąć w siebie tyle pierwiastków sprzecznych z duchem narodu, że wynaradawianie nas odbywa się często już nie na tle języka, ale przez przeistaczanie ducha i upodobnianie go do ducha tych narodów, które na naszem ciele dokonały wiwisekcji.

Mówiło się wczoraj: ratujmy byt niepodległy. Dziś do tego hasła potrzeba dodać inne, trzeba je przyjąć niemal za dogmat, warunkujący istnienie nasze: ratujmy kulturę narodową. W tych słowach nie ma potępienia dla tych, co pragną, abyśmy w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości nie byli na szarym końcu, ale jest to gorące pragnienie, abyśmy krocząc razem z narodami, przodującymi w tym pochodzie, nie zatracili cech narodowych, abyśmy zachowali naszą samodzielność duchową, abyśmy nie pozwolili na modłę obcych spaczyć naszej jaźni narodowej.

Stuletnia walka o byt i niepodległość — my tych pojęć nie umiemy rozdzielać — nauczyła nas, że ta jedna warstwa, co stanowiła naród do chwili rozbiorów, sama nie zdoła uratować ani bytu ani niepodległości. Nam nad kolebką nucili ojcowie, uczestnicy styczniowego powstania bojową pieśń: „Do broni ludy, powstańmy". Dalej zaś mówiła ta pieśń o „bratniej dłoni", którą potrzeba podać ludowi. Wypadki zaś, na które przyszło nam już patrzeć własnemi oczyma; odporność ludu polskiego przed zakusami germanizacji w Poznańskiem, bohaterstwo ludu w Krożach i szybko postępujące uświadamianie się ludu polskiego w Galicji, pouczyły nas, że te masy od kosy i sierpa, to przyszli żołnierze sprawy narodowej, żołnierze, którzy stają w szeregach z wielką wiarą w możność odrodzenia, z siłami niezużytemi jeszcze ewolucją cywilizacyjną i z przeświadczeniem, że ich walka jest walką o prawo.

Na sztandarze powstania styczniowego widniało hasło: uwłaszczenie ludu. Hasło to już zrealizowane. Postęp, którego w imię naszego istnienia zapoznawać nam nie wolno, wymaga teraz rozszerzenia tego hasła. Uświadomienie ludu polityczne i narodowe, to najdonioślejsze hasło, które młodzież podejmie i poniesie, aby je w zmienionej może — jak się stało z hasłem uwłaszczenia ludu — formie przekazać następnym pokoleniom.

Chwila, w której dzisiejsza młodzież akademicka stanie w szeregach czynnych obywateli, niedaleka. Społeczeństwo zasila się corocznie świeżemi siłami z szeregów młodzieży. Pokolenie, które mam zaszczyt reprezentować, przez wielką miłość ludu, którą chowa w swem sercu, poniesie w społeczeństwo pogłębienie haseł demokratycznych, których szerzenie się postępuje u nas, ze względu może na nasz charakter narodowy, zwolna, ale których szerzenie się jest koniecznem za cenę — jakem już wspomniał — i naszego istnienia i kultury naszej.

Czujemy, że to co powiedziałem dotąd, jako spowiedź pokolenia synów, wobec pokolenia ojców wystarcza. Mówiłem nie o programach, bo nie tu miejsce na nie — mówiłem tylko o uczuciach młodzieży. Temi uczuciami zbrojna, a uczucia są także zbroją i to bardzo silną, pójdzie młodzież w życie, aby służyć społeczeństwu wiernie i wytrwale. Pragnie ona tego z całej duszy o ile tylko pragnąć mogą młodzieńcze serca.

Po przemówieniu tem, uwieńczonem oklaskami, któremi zebrana publiczność wyraziła solidarność swoją z reprezentantem młodzieży, nastąpiła bogata część artystyczna, której ozdobą był współudział prof. Henryka Melcera. Znakomity wirtuoz odegrał z nieporównanem mistrzostwem preludjum des dur, mazurka b-dur i poloneza a-dur Szopena, któremi porwał słuchaczy, a zachęcony burzą oklasków, dodał nad program *Capriccio della scala* i krakowiaka Paderewskiego oraz „Prząśniczkę" Moniuszki we własnym, znakomitym układzie. Chór „Echa" odśpiewał następnie Niewiadomskiego „Wiosnę" i Marszyńskiego „Dwie dole", pod koniec zaś Moniuszki „Wróżbę znachora" i Galla „A gdzież to jedziesz Jasiu". Solo śpiewała pani Mayerowa trzy piosnki Maszyńskiego, Niewiadomskiego i Galla, na skrzypcach odegrała panna Gąsiorowska Nokturn Szopena i „Dudziarza" Wieniawskiego. Deklamacje były dwie. Artysta dramatyczny p. Chmieliński wygłosił balladę Mickiewicza „Romantyczność", a akademik Jurkiewicz nieśmiertelną „Odę do młodości". Prawie wszyscy musieli przekroczyć ramy programu dzięki entuzjastycznemu nastrojowi audytorjum. Kierownictwo artystyczne wieczoru spoczywało w doświadczonych rękach prof. Galla, któremu też przypadła lwia część oklasków.

Wieczór zakończył się przemówieniem prof. Stanisława Starzyńskiego, który stwierdziwszy, że młodzież nasza kształci się wedle ideałów mickiewiczowskich, wymienił trzy takie przewodnie ideały „Bo w szczęściu wszystkich, są wszystkich cele," te słowa „Ody do młodości" wskazują na konieczność harmonijnej pracy wszystkich klas narodu. W innem miejscu, w „Księgach pielgrzymstwa" opowiedział poeta, jak matkę, pogrążoną w letargu, zbudziła do życia miłość syna, podczas gdy lekarze sprzeczając się o metodę leczenia, pozostawili ją bez pomocy. Lekarzami takimi są doktrynerzy, pragnący Polski albo tylko arystokratycznej albo tylko demokratycznej, zamkniętej w granicach dziejowych lub etnograficznych. Dobry syn kocha matkę bez zastrzeżeń. Trzecią naukę zawiera opowiadanie Mickiewicza o narodach, które się kłaniały bałwanowi interesu i stały się narodami egoistów. Polacy nigdy bałwana tego nie uczynili bogiem swoim, zawsze czcili boga prawdy, piękna i ideałów. Te trzy nauki wysnuwa młodzież z dzieł nieśmiertelnego poety i stara się zastosować je w życiu. Piękne przemówienie prof. Starzyńskiego uwieńczono również długotrwałymi oklaskami.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

**Wtorek 24. listopada.**

O godz. 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

O godz. 8. wiecz. w Kasynie koncert spacerowy Tow. prbwniczego.

O godz. 7. wieczorem w Czytelni akademickiej odczyt dr. Joachima Bartoszewicza p. t. „Syndykaty francuskie, a Kółka rolnicze w Galicji."

Teatr hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna Henryka B. Smitha, muzyka Wiktora Herberta. Początek o godzinie 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj na uroczystość otwarcia kolei lokalnej Tarnopol-Kopyczyńce.

**Nabożeństwo żałobne** za dusze włościan, pomordowanych dnia 21. listopada 1893 roku w Krożach na Litwie, odbyło się wczoraj przed południem w kościele OO Dominikanów przy dość licznym udziale publiczności, która odśpiewała następnie pieśni patrjotyczne.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

**Dar.** Znany nasz artysta-rzeźbiarz p. Wiktor Brodzki, zamieszkały stale w Rzymie, ofiarował następcy tronu włoskiego, księciu Neapolu, bardzo piękną rzeźbę bronzową, przedstawiającą amora, uśpionego w koszu.

**Godność szambelana** otrzymał p. Mikołaj Poradowski, starosta, przydzielony do służby w namiestnictwie.

**Otwarcie kasyna.** Onegdaj odbyło się w Stanisławowie uroczyste otwarcie gmachu kasyna mieszczańskiego.

**Zebranie przedwyborcze.** Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu mającego się odbyć wyboru posła z kurji większej własności w Przemyślu, zapraszamy panów wyborców z tejże kurji na przedwyborcze zgromadzenie do Przemyśla, które się odbędzie w dniu wyboru, 22. grudnia w sali rady powiatowej o godzinie 10 rano. *Stanisław Stadnicki. Stefan Zamoyski.*

**Z uniwersytetu.** Pp. Eugenjusz Bartel z Posady Sanockiej i Herman Sbrieser z Wiednia otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

**Na karę śmierci** skazał trybunał sędziów przysięgłych w Sanoku Ołeksę Szumnego, parobka dworskiego z Trzciańca, za zamordowanie żony.

**Z powodu zamieci śnieżnych** został z dniem 22. b. m. ruch pociągów na kolei lokalnej kołomyjskiej wstrzymany.

**Dyrekcja poczt** ogłasza, iż z dniem 20. b. m. zaprowadzoną została w urzędzie pocztowym w Dukli całodzienna służba telegraficzna, to jest w zimie od godziny 8., a w lecie od 7. rano do 9 wieczorem.

**Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi kontrolerów podatkowych: Wilhelma Fiedlera, Antoniego Bourdena, Antoniego Konopackiego, Stanisława Chudzickiego, Jana Seitza, Józefa Munka, Erazma Zajączkowskiego, Zygmunta Sieradzkiego, Antoniego Klimczyka i Kazimierza Słomkę; kontrolerami podatkowymi: Kazimierza Łukowskiego, Karola Bartha, Stanisława Tournelle'a, Ferdynanda Cikowskiego, Walerjana Niezabitowskiego, Mikołaja Skolskiego, Emila Pawła Kiszelkę, Władysława Daczyńskiego, Hilarego Iwanowicza, Jana Miłosia, Józefa Chrzanowicza, Michała Iwańskiego, Andrzeja Sopickiego, Michała Hnatyszyna, Aleksandra Mamczyna i Doroteusza Bryłycza; oficjałami podatkowymi Andrzeja Sorokowskiego, Aleksandra Kelhoffera, Władysława Haraschа, Edwarda Stepkiewicza, Grzegorza Mycawkę, Alfreda Piechowicza, Jana Obuszkiewicza, Jakóba Miętusa, Włodzimierza Bilińskiego, Klemensa Hołyńskiego, Jana Kantego Ryczaka, Jana Ołpińskiego, Zdzisława Zawadzkiego, Andrzeja Hrywnaka, Władysława Podkowińskiego, Henryka Wolańskiego, Kazimierza Karasia, Józefa Schneidra i Konstantego Stetkiewicza; adjunktami podatkowymi: Marcelego Palczyńskiego, Jana Stuckarta, Arsenjusza Stetkiewicza, Stanisława Ozimkiewicza, Kazim. Sokolińskiego, Karola Mazura, Mieczysława Dłułyńskiego, Stanisława Nowickiego, Stanisława Aksentowicza, Marcina Zawieruchę, Władysława Śliwińskiego, Aleksandra Bałkiewicza, Leona Krynickiego, Józefa Szczepańskiego, Emila Hankiewicza, Szymona Polka, Jana Serafina, Józefa Gawrońskiego, Ludmiła Fiałkiewicza, Włodzimierza Borkowskiego, Wojciecha Mierzwę, Michała Pencakowskiego, Stanisława Winklera, Zygmunta Hermanna, Aleksandra Kozakiewicza, Sabina Robaka, Adama Rabiniaka, Michała Köhlera, Bronisława Kwitniowskiego, Jana Miltsowitsa i Salamona Schweizera; Jakóba Wodosławskiego i Karola Adolfa Eberhardta.

**Temperatura.** Barometr idzie powoli w górę. Wczoraj była najwyższa temperatura — 0 4° C., najniższa — 2 2° C.

Opad śniegu wynosił 3 2.

**Za agitację socjalistyczną** relegowani zostali przez senat uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dwaj słuchacze: Matejko i Wiktor Bełanda, redaktor pisemka *Prawo ludu*.

**Prezesem rady powiatowej** w Ropczycach wybrane ponownie p. Józefa Michałowskiego, posła na sejm; zastępcą ks. Pawła Sapeckiego, proboszcza i dziekana w Sędziszowie; w skład wydziału weszli: z kurji miast: p. Henryk Zauderer, aptekarz z Dębicy; z kurji większej posiadłości p. Kazimierz Jankowski, dzierżawca dóbr; z pełnej rady dr. Bolesław Strowski, adwokat i burmistrz z Ropczyc, Wojciech Stręk, włościanin z Olchowy, b. poseł sejmowy. Zastępcami wydziałowych wybrani: dr. Gustaw Ujejski, adwokat z Ropczyc; z prawem zastępowania wiceprezes. p. Adam Pałaszewski, właściciel dóbr, dr. Franciszek Sędzichowski, lekarz i burmistrz z Sędziszowa, Romuald Wojciechowski, właściciel dóbr i Walenty Kocoń, gospodarz z Nockowej.

**Ucieczka księżniczki.** Przed kilku dniami telegram doniósł nam, iż księżniczka Elwira Burbońska uciekła z malarzem Folchim. O sprawie tej donoszą nam następujące bliższe szczegóły: Zeszłej zimy przebywały w Rzymie w domu książąt Massimo, dwie młode córki pretendenta do tronu hiszpańskiego, Don Karlosa de Bourbon Książęta Massimo, których starożytny pałac, słynny z pysznego dziedzińca, znany jest turystom, zwiedzającym Rzym, są spokrewnieni z domem Burbonów, gdyż księżna Massimo jest z domu hrabiną Luccesi Palli, przyrodnią siostrą zmarłego w Frohsdorfie hrabiego Chamborda, przytem książę Massimo rodzi się z księżniczki Sabaudzkiej. Dom księcia Massimo znany jest również z religijności i tradycyj, które w Rzymie umiano ocenić. W roku bieżącym młody książę Massimo ożenił się z księżniczką Brancacio i w czasie tegoż ślubu występowały, obok księcia Parmy, także i obydwie księżniczki bourbońskie. Zdaje się więc, iż w czasie tego pobytu jedna z księżniczek, Elwira, ładna, chociaż nie pierwszej już młodości, (urodzona w roku 1871), zapałała gwałtowną miłością do p. Folchi, należącego do rodziny, także powszechnie szanowanej i znanej w szerokich kołach rzymskich. Jakie były korespondencje pomiędzy zakochanymi, trudno dociec, dość, że w tych dniach p. Folchi zostawił młodą żonę i dziecko i znikł z Rzymu, aby w północnych Włoszech zjechać się z księżniczką, którą uwiózł do Francji. P. Folchi zajmował się malarstwem; sam nie jest bogatym, ma liczną rodzinę, a księżniczka Elwira Bourbońska uwiozła tylko klejnoty. Sprawa nabrała odrazu nadzwyczajnego rozgłosu ze względu na bohaterkę romansu, jak i z powodu szanowanego domu, w którym awentura wzięła początek.

Z innego źródła podają o tej sprawie następujące szczegóły: Zbiegli kochankowie poznali się w Sienna, gdzie malarz Folchi zajęty był odnawianiem starych obrazów dla księcia. Spostrzegłszy, co się święci, książę odebrał mu robotę i zawiózł donnę Elwirę do Rzymu, lecz Folchi podążył za nią i namówił ją, aby się dała wykraść. Uwodziciel ani młody, ani uroczy. Ma już lat 45 i od dziesięciu lat jest żonatym i ojcem ośmio-letniego chłopczyka. Niewielkiego wzrostu, brzydki zupełnie, umiał jednak wzbudzić namiętności tak żywe, iż zagłuszyły wszelkie inne uczucia. Donna Elwira nie jest też piękną, ale posiada wyniosłą postawę i wybitny typ burbońskі. Kochankowie udali się naprzód do Viaregio, potem do Wenecji, obecnie ukrywają się zapewne w jakiejś małej mieścinie Francji południowej.

**Dwudziestopięcioletni jubileusz Czytelni skoczowskiej.** Ubiegłej niedzieli to jest dnia 15. listopada obchodziła Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie na Szląsku austrjackiem dwudziestopięcio-lecie swojego istnienia. Na uroczystość przybyły deputacje pokrewnych duchem instytucyj ze Szląska i Galicji, a mianowicie z Białej dr. Bogdanik i kilku innych zacnych reprezentantów tamtejszej Czytelni, nadto z Oświęcimia pp. Stankiewiczowie, artyści-malarze i p. Szczerbowski, drogomistrz tamtejszy. Obchód zagaił po godzinie 4. po południu proboszcz i wicedziekan miejscowy ks. Siemko, poczem w serdecznych słowach powitał obecnych prezes Czytelni, p. Hajek. Następnie zabrał głos ks. Karol Paździora, proboszcz z Gnojnika i w znakomicie opracowanem sprawozdaniu skreślił z właściwą sobie swadą rozwój i działalność Czytelni skoczowskiej. Przenieśmy się myślą o 25 lat wstecz, rzekł mowca. Były to czasy zupełnie odmienne od dzisiejszych. Narody słowiańskie nie mogły doprosić się należnych sobie praw, germanizacja coraz dalej zapuszczała swoje zagony, tak, że i to biedne dziecko polskie, jak to niestety dotąd się jeszcze dzieje, kosztować musiało kultury niemieckiej. Wobec tego powstała myśl położenia tamy tym zapędom germanizacyjnym przez zakładanie czytelń, gdzieby mieszczanie i lud mogli się zgromadzać i pielęgnować język polski. W ten sposób powstała w roku 1870 czytelnia w Jabłonkowie, w ten sposób również powstała w roku 1871 dnia 8. października Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie, na której uroczystość jubileuszową dziś tak licznie się zgromadziliśmy. S. p. ks. kanonik Michałek i ks. Antoni Nogal, były wikary tutejszy, byli jej założycielami. Historję rozwoju Czytelni skoczowskiej podzielił mowca na dwa okresy. W pierwszym sięgającym mniej więcej do roku 1882 działalność czytelni widoczna na każdym kroku, liczba członków, jak tego daty statystyczne dowodzą, wzrasta, wszystko, co lepszym owiane duchem, skupia się około czytelni. Drugi okres niestety mniej pomyślny. Mowca nie chce nikomu czynić zarzutów, pragnie tylko przez wypowiedzenie prawdy zmiany na lepsze przez powrót do pierwotnego ducha, który ożywiał czytelnię. Powiada, że czytelnia każda podobna do armji, która powinna mieć swych wodzów i oficerów. Jeśli prezes jest człowiekiem energicznym i pełnym poświęcenia, to w czytelni widać ład i rojno tam, jak w ulu. Naturalnie bez dzielnych członków — żołnierzy — najlepszy wydział nic zdziałać nie potrafi, to też zwraca się mowca do obecnych z zachętą, aby wzajemnie wspierać się zechcieli, a w takim razie dożyje czytelnia nietylko srebrnego, ale złotego i djamentowego jubileuszu, tem bardziej, że ma wszelkie warunki po temu. Mowa ta ks. Paździory, pełna polotu i głębokich myśli, przerywana co chwila oklaskami, wywarła olbrzymie wrażenie i rozgrzała następnych mowców, jak ks. Londzina z Cieszyna, który w pełen humoru i dowcipny sposób wzywał zgromadzonych do łączności i p. dr. Bogdanika z Białej, który przepięknie przemówił. Składali również życzenia czytelni p. Londzin, jako reprezentant czytelni zabrzeskiej, ks. Paździora, jako prezes Kółka rolniczego w Gnojniku, ks. Karowski w imieniu czytelni goleszowskiej, ks. Urbisz w imieniu Kółka rolniczego w Wielkich Górkach, ks. Jeżek, jako przedstawiciel czytelni jabłonkowskiej, p. Jerzy Nowak wreszcie w imieniu czytelni ustrońskiej; nadto odczytano telegramy nadeszłe z Wiednia od stowarzyszenia akademików polskich „Znicz" na Szląsku, od czytelni trzynieckiej, frysztackiej, ludowej z Cieszyna, międzyrzeckiej, jak również od kilku księży zebranych w Dobrej u tamtejszego ks. dziekana Kitrycha. Okrzykiem wzniesionym i powtórzonym z zapałem trzykrotnie przez zgromadzenie na cześć papieża i cesarza, wypełniła się pierwsza część obchodu jubileuszowego.

Dalszy program uroczystości rozpoczął się o godzinie 7. wieczorem odegraniem przez amatorów z Jabłonkowa ludowej sztuki Ligonia pod tytułem „Dobry syn". Kapela zabrzeska za szereg po mistrzowsku wykonanych utworów i „Lutnia" ustrońska za „Wieniec pieśni polskich" odśpiewany nadzwyczaj poprawnie, zebrały zasłużoną burzę oklasków. Obraz zaś z żywych osób, przedstawiający „genjusz Polski w okowach", rozpościerający swe skrzydła i błogosławiący swe dzieci z trzech zaborów i najdawniejszej siostrzycy piastowskiej Szląska, oświetlony bengalskim ogniem, układu pp. Stankiewiczów artystów-malarzy, którym Czytelnia skoczowska ma do zawdzięczenia własną gustownie urządzoną scenę — poruszył wszystkich do łez i ogromnie przyczynił się do spotęgowania wrażenia całej jubileuszowej uroczystości.

**Nowego mikroba** odkrył znany bakterjolog dr. Edington z Capstadtu. Jest to mikrob zarazy bydlęcej. Doświadczenia poczynione przez dr. Edingtona z kulturą tego zarazka dały pomyślne rezultaty. Zaszczepienie tych kultur chroni bydło od zarazy, a chore już szybko leczy.

**Berezowski.** Niektóre dzienniki francuskie doniosły, że Polak Berezowski, który dokonał w roku 1867 w Paryżu zamachu na cara Aleksandra II. i przebywał na wygnaniu w Nowej Kaledonji, zakończył tam życie. W przeszłym jeszcze tygodniu socjalistyczni deputowani domagali się amnestji dla Berezowskiego. *Figaro* zaś po zaczerpnięciu wiadomości w ministerstwie kolonij, zapewnia, że wiadomość o śmierci Berezowskiego jest fałszywa; natomiast nie ulega wątpliwości, że Berezowski zwarjował, skutkiem czego uwolnienie go dziś nie miałoby dla niego żadnego znaczenia.

**Konserwacja drzewa.** *Engineering* wskazał nową metodę konserwacji drzewa. Polega ona na tem, że w nafcie rozpuszczają się oleje ciężkie i substancje woskowate, pozostające przy destylacji oleju skalnego, a roztwór ten wtłacza się w drzewa świeżo ścięte w sposób taki, jak to się czyni z kreozotem. Drzewo ogrzewa się następnie, przyczem nafta się ulatnia, substancje zaś woskowate pozostają w drzewie i czynią je nieprzenikliwem.

**Z Monte Carlo** donoszą: Matka małoletniego hrabiego de Kranchi z Anglji, który w Monte Carlo przegrał 3 miljony fr., żąda od banku zwrotu tej sumy i wytoczyła bankowi proces; jako adwokata wybrała dra Emanuela Rossiego.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj popołudniu na polowanie do Jasionki w pow. rzeszowskim do pp. Stanisławów Jędrzejowiczów, skąd powróci do Lwowa we wtorek wieczorem. — Minister kolei jen. Gutenberg wyjechał onegdaj z Wiednia do Galicji, aby wziąć jutro udział w uroczystem otwarciu kolei Tarnopol-Kopeczyńce. Minister pojechał wprost do Tarnopola, gdzie zamieszkał u ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego w Zagrobeli.

**Mianowania.** Kapelanem cmentarza miejskiego w Krakowie mianowała tamtejsza rada miejska ks. Fr. Namysłowskiego wikarego z Milówki.

**Pogrzeb** śp. dra Tadeusza Sternala, przedwcześnie zgasłego pracownika na niwie literackiej, odbył się onegdaj po południu przy współudziale licznego koła znajomych, przyjaciół i kolegów nieboszczyka. Na trumnie złożyło wieniec tow. mickiewiczowskie.

**Ministerstwo oświaty** poleciło p. Pochwalskiemu wymalować portret dr. Juljana Dunajewskiego dla uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Ze strzelnicy.** Wbrew zapatrywaniom sarkastycznego kolegi z zeszłego tygodnia, onegdajsze przedstawienie amatorskie na strzelnicy miejskiej, stanowiące część „wieczoru św. Katarzyny" wypadło tak, że mało kiedy widzi się na scenach amatorskich tak udałe produkcje. Obie sztuczki tak „Tajemnica", jak i „Stryj przyjechał", odegrane były z werwą i humorem, co ostatecznie nie dziwota, skoro w przedstawieniu brały udział siły, dla których deski sceniczne nie są nowością. Pp. Krz., Kr., H., Kryk. i Sk. prześcigali się formalnie w swoich rolach, a dzielnie sekundowały im pani Leg. i panny Sch., Dob. i Leg. Programu dopełnili p. Gónia koncertowem odegraniem na harmonji uwertury z „Fausta" i sycyljany, intermezzo z „Cavalerji", oraz p. B. na ustnej harmonice, zaś p. El nadprogramowo odśpiewał przy fortepianie humorystyczną parafrazę Mickiewicza „Czatów." Po wyczerpaniu programu scenicznego, puszczono się w pląsy, które w noc późną się przeciągnęły. (*kr.*)

**Trzecią rocznicę mordów**, dokonanych 21. listopada 1893 r. na bezbronnym ludzie polskim w Krożach na Litwie, obchodziła onegdaj solennie tutejsza młodzież rękodzielnicza, przechowująca w swoich sercach ideały narodowe. Obchód składał się z dwóch części: z uroczystości na cmentarzu łyczakowskim i z wieczorku w „Gwieździe". Na cmentarzu pomimo zimna i wilgoci zebrała się spora garstka młodzieży i na tle smutnego listopadowego krajobrazu odśpiewała kilka pieśni pod „krzyżem krożańskim", który oświetlono lampjonami i ozdobiono kartą żałobną, zapowiadającą dzisiejsze nabożeństwo u Dominikanów. Wieczorem w „Gwieździe" uczciło pamięć męczenników tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego koncertem, który zagaił prezes, p. Walichiewicz. Obfity program obejmował „Chorał" Ujejskiego, wykonany przez chór Polek z towarzyszeniem fisharmonjum pod batutą prof. Signio, wiersz o Krożach E. Borkowskiego,

---

(50)

# CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

*Przekład z francuskiego.*

(Ciąg dalszy).

I Franciszek Mitry opowiedział swoją historję historję Nory, aż do dnia dzisiejszego: od chwili śmierci matki, aż do tej niezapomnianej chwili, w której pani de Morigny rzekła do niego:

— A moje listy! Coś pan zrobił z moimi listami?

— Rozumiesz mnie pan dobrze, mój drogi przyjacielu. Żona moja, którą podejrzywałem niesłusznie — ale można mnie wytłumaczyć, wszak prawda? — stanęła przed memi oczyma taką, jaką ją kochałem niegdyś, czyściejsza, uszlachetniona przez te dziewięć lat męczeństwa, którego ja byłem przyczyną. I kocham ją, kocham jeszcze, tarzam się przed nią w prochu, a znikąd w mej rozpaczy nie widzę pociechy. Dzisiaj dla mnie opuszcza to piekło, które jej zgotowałem, piękna i opromieniona, jak święta.. Ale moje dziecko, moja córka!... Ah, to okropna rzeczywistość. Tutaj już nie mam do czynienia z duchami. Dla dziewięcioletniego dziecka byłem surowy, zmienny, zawsze wobec niego ponury, pełen gniewu, wściekłości, niesprawiedliwości. Mówiłem panu przed chwilą, jak ją odtrąciłem od siebie, brutalnie, szalenie, sam jak obłąkany... jak upadła, o tam, na ten zawias u drzwi... tam. Widzę jeszcze jej zranioną główkę, widzę jej krew... co za okropność! Tak, tak... byłem niegodny... nie powinienem się był dotykać niewinnego dziecka! sądziłem, iż poniewieram córkę innego, a to była moja własna! A potem lubiła bardzo, kochała swego psa .. zamiast ojca, aby się pocieszyć... po mnie. Pozwoliłem jej biegać i włóczyć się wszędzie... nie wiem nawet z kim... Co mi się stało?! — Córka innego!.. To była moja własna. Pewnego dnia chciała sobie odebrać życie... gdyż pies jej zdechł; trzeba go było zabić. Nikt nie chciał tego uczynić, ja go sam musiałem zastrzelić. Ah! biedna mała! Cierpiała wielce. — Bez wątpienia podchwyciła też coś z mej słabości dla Marty... Miejsce jej matki było zajęte... plamiono dom i.. chciała umrzeć... próbowała się utopić w dwunastym roku życia! Następnie bałem się uchodzić za mordercę pozwalałem na wszystkie kaprysy... psułem ją na jej własną szkodę .. być może, że ją jeszcze kochałem... nie wiem już tego...

Franciszek Mitry zamilkł na chwilę, a potem zaczął na nowo oskarżać samego siebie.

— Mściłem się na niej i za matkę, a jednak w głębi duszy ubóstwiałem obydwie. Zresztą, wierzaj mi pan, byłem szalony. Przez długi czas prześladowała mnie jakaś wizja psów, które biegły za Teresą i chwytały, odbierały mi ją. Dopiero teraz wiem, dlaczego. W chwili, gdy upadłem w lasku, rażony jakby piorunem, przebiegło obok mnie kilka psów, goniących zająca i wydających z siebie jakieś żałosne jęki. W tej chwili właśnie wszystko mi się pomięszało w głowie; i teraz mój drogi przyjacielu, nie jestem pewny, czy nie byłem szalony przez te dziewięć lat. Dopiero pani de Morigny wyjaśniła mi wszystko, przed dwoma godzinami, tak, że nareszcie poznałem prawdziwy stan rzeczy. Teraz już wiesz pan wszystko, gdyż przeszło godzinę już o tem z panem rozmawiam... Co za historja, co? — Wiesz pan wszystko, znasz fakta i moje myśli, tymi faktami właśnie spowodowane, i istotny stan moralny, w jakim się znajduję. Co pan myślisz? Radź mi pan! Czy mam wszystko wyjaśnić Norze? Czy mam jej powiedzieć, iż podejrzywałem jej matkę? Takby się należało, skoro pragnę tego, aby mi przebaczyła. Ale czyż to powróci mi jej uczucie? Nie mogę w to wierzyć. Nie naprawia się dziewięciu lat niesprawiedliwości, okrucieństw przez jedno wyznanie motywów, które człowieka zrobiły szalonym i okrutnym. Przebaczyłaby mi może, to przypuszczam, ale kochać mnie już nie może... Co za straszne położenie? I sam w dodatku wytworzyłem je sobie. Czyż ja wiem, czem jest dzisiaj moja córka? Czyż ja znam jej myśli, jej uczucia, jej pragnienia? Wiemże, jak się zapatruje na życie? O, moja córko, ja cię nie znam zupełnie! Żyłem obok ciebie, jak obcy, zły człowiek, i na zawsze przestałem być twoim ojcem. I nie mogę nim już stać się na nowo!

Przykro było patrzeć na niego, gdy się tak oskarżał. Oczyma toczył jak błędny — patrzył to na Guya, to na dywany, na okna, na sufit i ciągle szukał wątku myśli, jakby widząc przed sobą obraz Teresy, twarz Nory.

Sercem Guya owładnęło uczucie litości dla tego nieszczęśliwego. To, czem była Nora, było mu doskonale znanem. Biedna mała! W dwunastym roku swego życia szukała już śmierci! Jakież musiała przejść cierpienia, aby dojść do tego w wieku, w którym się pragnie i pożąda życia! W tej chwili przedstawiła mu się, jako godna współczucia bohaterka, pokonana siłą wypadków, a cudem zaiste było, iż nie stała się gorszą.

— Trzeba ją wydać za mąż, mój drogi Mitry — rzekł Guy nareszcie.

— I za kogoż, mój Boże?! — zawołał ojciec cały drżący. — Ktoby wziął na siebie ten ciężar, ktoby chciał wpajać w nią nowe pojęcia o życiu, o uczuciach, o obowiązkach? Ktoby ją mógł kochać taką, jaką jest, aby znosząc gwałtowne wybuchy jednocześnie pracował nad ich zmniejszeniem? Któryż z młodych ludzi byłby dla niej dość wyrozumiałym? Któryż mąż, dosyć doświadczony i jednocześnie młody traktowałby w dziecku dziecko, które ojciec traktował jak kobietę? Ktoby nią kierował? Ktoby wpływał na jej umysł? Ktoby się starał zapewnić o jej szczęście?

— Ja, jeżeli pan chcesz — rzekł Guy spokojnie.

— Pan? Pan? — zawołał Franciszek Mitry zdumiony.

Odetchnął głęboko.

— Wybacz mi pan, mój drogi Fresnay. Byłbym bardzo rad i szczęśliwy, gdyż dla mojej córki potrzebne jest silne ramię, któreby ją podtrzymywało i wierne serce, któreby ją umiało prowadzić... Ale cóż za przypuszczenie, abym ja mógł pozwolić na to małżeństwo, a zresztą onaby nie przyjęła męża z mojej ręki.

— Bądź pan spokojny — odparł Guy z uśmiechem — Nora mnie kocha, mój biedny przyjacielu.. Powiedziała mi to sama... w czasie jednego z wybuchów swego temperamentu... z namiętnością.

— Powiedziała to panu... z namiętnością? Widzisz pan więc, jak jej strzedz należy.

I po tych słowach, które boleśnie dotknęły Guya, dodał:

— Trzeba, mój drogi Guyu, trzeba, uważaj pan, tak dla mnie jak dla pana, aby pozostała godną swej matki.

Obydwaj zagłębili się w ponurem milczeniu, rozważając ogrom trudności widocznych i przeszkód przeczuwanych.

— A zatem? — westchnął nareszcie Mitry.

— Mój drogi przyjacielu — odparł Guy de Fresnay — dziwne i zdumiewające wymówiłeś pan przed chwilą słowa, stawiając mi przed oczy trudności, jakie będą do pokonania. Mimo to jednak starajmy się obydwaj być rozsądnymi. Pozostanę tutaj, dobrze? Powierz mi ją pan na jakiś czas jako uczenicę, a postaram się natchnąć ją innemi myślami. Zobaczymy, czy uczucie, które zdaje się mieć dla mnie, jest rzeczywiście szczerem i trwałem. Sądzę także, iż zobaczę, czy moje uczucie będzie w stanie wygładzić nierówności w jej charakterze, zatrzeć błędy w jej wychowaniu. Za pół roku, za rok może, a może, prędzej zadecydujemy coś pod tym względem stanowczo.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wygłoszony przez znanego deklamatora p. Konopkę, pieśń Moniuszki i Maszyńskiego, wreszcie jednoaktowy obrazek ze śpiewami, układu p. Antoniego Lecha, p. t. „Poświęcenie krzyża“, odegrany przez kółko amatorskie i chór „Gwiazdy“. Wieczorek, w którym wzięło udział mnóstwo publiczności, zakończył się obrazem z żywych osób.

**Z uniwersytetu** Pan August Adam Olszewski, rodem z Przyszowic w Galicji, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

**Zgromadzenie robotnicze** odbyło się onegdaj przed południem w wielkiej sali ratuszowej z porządkiem dziennym: „Czego chcą socjaliści?“ i „ostatnie wypadki w radzie państwa“. Pierwszy referent p. Schiffler spopularyzował program hainfeldzki, drugi p. Kozakiewicz omawiał to, czego w ostatnich czasach dokonała rada państwa, poświęcając najwięcej czasu uchwalonej niedawno noweli przemysłowej, przyczem wyrażając się, iż uchwalenie tej noweli miało na celu skaptowanie rządowi zwolenników w szeregach drobnych majstrów, lecz przyznał jednocześnie, iż posiada ona ustępy, umieszczone tam tylko dla dobra robotników. W zgromadzeniu wzięło udział około sto osób

**W „Skale“** odczytał onegdaj po południu ks. prałat Gnatowski nowelę swoją „Wrócić“ pod zmienionym tytułem „Z historji polskiego rzemieślnika na wygnaniu“, tę samą, którą niedawno czytał na zebraniu czwartkowem w „Kole literackiem“. Onegdajsze audytorjum było równie wdzięcznem szan. prelegentowi i wyraziło mu uznanie hucznymi oklaskami.

**Kolej lokalna** Tarnopol-Kopeczyńce ze stacjami Ostrów, Berezowica, Proszowa, Mikulińce, Strussów, Trembowla, Dereniówka i Chorostków oddaną będzie — jak donosi dyrekcja kolei państwowych — dnia 25. b. m. do użytku publicznego. Stacje powyżej wymienione otwarte będą dla ruchu ogólnego; wyjątek sanowią tylko materje wybuchowe, które na pomienionej kolei lokalnej od przewozu są wykluczone. Od dnia otwarcia tej kolei kursujące na szlaku Stanisławów-Husiatyn dotychczasowe pociągi mięszane nr. 1361 i 1372 kursować także będą między Czortkowem a Husiatynem.

**Niektórzy kupcy lwowscy** mogliby we własnym swoim interesie być nieco więcej uprzejmymi wobec „stron“. Klasyczny przykład postępowania ich z temi „stronami“ zdarzył się wczoraj w sklepie masarskim przy ul. Sykstuskiej. Służąca Marja B. kupiła jakiś wyrób masarski, ponieważ jednak okazał się nie do użycia, zwróciła go. Masarz, zamiast naprawić złe, stanął tak ostro w obronie zagrożonego swojego „honoru“, że zranił służącą nożem w ramię.

**Zapałki artystyczne.** Od kilku dni kursują po Lwowie pudełka, t. zw. szwedzkich zapałek z bardzo ładnie wykonanymi portrecikami artystów i artystek tutejszego teatru. Jestto na tle naszej bardzo słabej inwencji reklamowej nowość wcale wdzięczna.

**Szlachetny czyn.** Z Chyrowa donoszą: D. 18. bm. w Krościenku wieśniak pewien, ojciec 6 dzieci, wozem naładowanym drzewem przeprawiał się przez Strwiąż. Nagle w środku rzeki porwała go fala, bryły lodu obaliły go wraz z końmi i uniosły. Dopiero opodal poniżej wyrzuciły nieszczęśliwego na wymulisko Człowiek i konie zamotane w postronki, nie mogły sobie dać rady, a przygniatane lodami, na niechybną narażone były zgubę. Z brzegu mnóstwo ludzi przypatrywało się tej rozpaczliwej scenie, a nikt nie miał odwagi pospieszyć z pomocą. Na szczęście zjawił się pocztmistrz Józef Brauner. Bez namysłu wraz z pocztyljonem rzucił się w nurty rwącej wody i z niebezpieczeństwem własnego życia uratowali człowieka z końmi, już prawie skrzepłego od zimna, bo ledwo go odtarto na brzegu.

**Niemiły wypadek** spotkał w Kopenhadze następcę tronu duńskiego. Oto gdy był na spacerze z dwiema swemi córkami, w pobliżu parku napadł na niego byk rozjuszony. Następca tronu dopóty bronił się uderzeniami laski, dopóki dozorcy byka nie schwytali. Na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

**Pojedynek dziennikarski.** W Paryżu odbył się w sobotę pojedynek między redaktorem *Patrie* p. Millevoye, a korespondentem *Frankfurter Zeitung* dr. Goldmanem. Powodem było, iż p. Millevoye obrzucił obelgami dr. Goldmana za to, iż ten bronił niewinności Dreyfusa i wzywał rząd niemiecki do interwencji na korzyść zdrajcy. Swiadkami Goldmana byli redaktor *Revue blanche* p. Fénéon i korespondent *Morning Post* mr. Strong; Millevoye miał jako sekundantów pułkownika Derue i p. Massarda, współpracownika gazety *Patrie*.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek 27. i w sobotę 28. bm. przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Posiedzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 24 bm o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Slub.** Dziś 24. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele OO Bernardynów ślub p. Antoniego Wodzińskiego, właściciela zakładu fotograficznego, z panną Marją Plutterówną

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe**

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłali panowie bezimienni z Borysławia ze składek 9 zł 10 ct.

**Zmarli**

Bolesław Paparona Papara, właściciel dóbr Batiatycze, zmarł we Lwowie w 64 roku życia

Ferdynand Kamil Kriszkie, długoletni sekretarz rady powiatowej jaworowskiej zmarł w Jaworowie dnia 20. b. m. Pogrzeb odbył się staraniem wydziału rady pow. w niedzielę dnia 22 listopada b. r.

Ks. Hieronim Kostecki, gr. kat. paroch w Zbarażu, zmarł w 46 roku życia, a 23 kapłaństwa.

Dr. Władysław Niesiołowski, lekarz i właściciel dóbr ziemskich, zmarł w 66 roku życia w majątku swoim Trzęsówce pod Kolbuszową

Jan Kijak, obywatel m. Krakowa i właściciel kawiarni, zmarł w Krakowie w 46 roku życia.

Wiktor Rastawiecki, inspektor kotłów, zmarł nagle w Cieszynie w 51 roku życia.

Karol Rossian, rewident rachunkowy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych zmarł we Lwowie.

Antonina Kalicka, wdowa po dzierżawcy dóbr, zmarła we Lwowie

Augustyna Bilińska, żona emeryt urzędnika, zmarła we Lwowie.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Wiktoryna Herbert'a; jutro w środę „Niniche“, wodwil w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a; we czwartek „Czarodziej z nad Nilu“.

**Przekład.** „Ćma“ Gawalewicza, wychodzi w przekładzie niemieckim, w czasopiśmie sztutgardzkiem *Aus fremden Zungen* Powieść zaopatrzona tytułem „*Nachtfalter.*“

**Francuz o Krakowie.** Profesor de Nolhac z Paryża, zabawiwszy z okazji większej podróży po Niemczech i Austrji kilka dni w Krakowie, zamieścił w miesięczniku paryskim *Bulletin Polonais*, wydawanym przez b. uczniów szkoły batignolskiej, nader sympatyczny artykuł o Krakowie. Kraków zasługuje wedle niego w wysokim stopniu na to, aby go turyści zwiedzali, bo jeżeli Budapeszt n. p. jako miasto nowe więcej przedstawia powabów dla zwykłych podróżników, to ten, kto szuka sztuki i zabytków dziejowych i cywilizacyjnych, daleko więcej znajdzie w Krakowie zaspokojenia. Pan de Nolhac rozpisuje się dłużej o katedrze, o sarkofagach królów i bohaterów polskich, o kaplicy Zygmuntowskiej, której piękność „przenosi wyobraźnię z równin słowiańskich do dalekich Włoch, nawet do samej Florencji“, o gotyckich kościołach, o Skałce, o zamku królewskim, o dawniejszym uniwersytecie, a dzisiejszej bibljotece Jagiellońskiej, o Sukiennicach, o bramie św. Florjana, o muzeach, zwłaszcza o zbiorach ks. Czartoryskich Pan de Nolhac podnosi w gorących wyrazach: „wysoką kulturę francuską“, jaką u nas napotkał.

„Najmniej nawet wykształcony zwiedzacz, musi tu widzieć jasno to, co potwierdzają tak liczne fakta, mianowicie rolę cywilizacyjnej forpoczty tak chlubnie spełnianą przez Polskę, rzecz której nigdy dosyć uwydatniać i podkreślać nie można.“

Wspomniawszy wreszcie z zachwytem o salinach wielickich p. de Nolhac tak kończy swoje piękne sprawozdanie: „Powyższe szczegóły upoważniają do stwierdzenia, że Kraków posiada ponęty dla wszelkich gustów i zasługuje na to, aby się stać jednem z tych miast, których turysta, kimkolwiekby on był, nie powinien zaniedbać zapisać na swojej marszrucie. Co do mnie, pojechałem tam głównie. aby szukać tej duszy polskiej, której, jak wiecie, jestem przyjacielem. Znalazłem ją, przynajmniej spotkałem przelotnie, w sposób niezapomniany i w zetknięciu się z nią umocniłem się na zawsze w moich dawnych uczuciach.“ W epoce sojuszów francusko rosyjskich, ten głos Francuza jest nam podwójnie miłym i cennym.

W tym samym numerze *Bulletin Polonais* znajdujemy widok Krakowa z kopca Kościuszki, oraz portrety Henryka Sienkiewicza i Adama Asnyka.

**„Przedświtu“** nr. 21 zawiera: W 66 rocznicę prez J. Sedlaczkównę. — Śmierć bohatera, w rocznicę listopadowej walki o niepodległość 1830/31 przez T. Gryglaszewskiego. — Pierwszy śnieg .. pierwsze łzy. Szkic przez Janinę Sedlaczkównę. — Na noclegu przez Wygnankę. — Ostatni romantyk, szkic literacki przez E. Zorjana. — Przegląd piśmiennictwa. — Miscelanea — Przegląd teatralny. — Wynalazki i odkrycia. — Ogłoszenia.

## Ostatnie wiadomości.

**Mowa tronowa,** którą przy otwarciu sejmu pruskiego w Berlinie odczytał prezydent ministrów, zaznacza, że pomyślny stan finansów za rok 1895/6 wykazuje znaczną nadwyżkę Podobnego wyniku należy się spodziewać w r. 1897/8. Rok 1897/8 będzie zamknięty bez deficytu. Jakkolwiek nie można na pewno w całym zakresie liczyć na dłuższe trwanie tych pomyślnych stosunków, spowodowanych przedewszystkiem przez znaczne nadwyżki administracyjne, oraz przez udziały państw Rzeszy, jednak stałe wydatki mogą być znacznie podwyższone. Zwłaszcza da się przeprowadzić poprawa płac średnich i jednej części wyższych urzędników, nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych, oraz profesorów uniwersytetów, jakoteż podwyższenie pensyj wdów i sierót. Rząd zdąża niezmiennie do tego celu, aby zapewnić nauczycielom szkół ludowych wystarczające, stałe, a w miarę lat służby wzrastające dochody. Wkrótce będzie zapowiedziane wniesienie stosownego projektu, połączonego istotnym związkiem z projektem roku ubiegłego

Mowa tronowa zapowiada dalej zmianę w dotychczasowych zasadach przy regulowaniu płac sędziowskich, która to zmiana poprzedzi reformę dla naprawy płac. Nadto zapowiada mowa tronowa obniżenie procentu od 4-procentowej pożyczki z możliwem uwzględnieniem interesów wierzycieli państwa, obowiązkowe umarzanie długów, utworzenie funduszu rezerwowego z nadwyżek administracyjnych, celem pokrycia niedoborów, w razie mniej pomyślnych zamknięć rachunkowych, budowę nowych linij kolejowych i zakupienie heskiej kolei Ludwika. W celu podniesienia rolnictwa, które rząd otacza nieprzerwanie swą szczególniejszą troskliwością, wstawiono znowu do etatu wyższe kredyty.

Sejmowi będą przedłożone projekty ustawy, dotyczące utworzenia izb handlowych, oraz organizacji miast i gmin wiejskich dla Hessen Nassau. Projekt, dotyczący zmiany ustawy o stowarzyszeniach zostanie przedłożony sejmowi do uchwalenia po zakończeniu obecnych prac przygotowawczych.

Rzad liczy na ochotne współpracownictwo sejmu i ma nadzieję, że wspólna praca z Bożą pomocą wyda dla ojczyzny błogie owoce

## Rada państwa

Izba panów na onegdajszem posiedzeniu przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o organizacji sądów, ustawę o utworzeniu sądów przemysłowych i o sądownictwie w sporach dotyczących płac robotników i sług. Następnie po referacie bar. Walterskirchena przyjęła bez dyskusji w trzeciem czytaniu ustawę o kontygencie rekrutów na r. 1898. Z kolei hr. Conrad referował ustawę o swojszczyźnie, którą ostrej poddał krytyce p. Millanich, oświadczył się jednak za przyjęciem ustawy pomimo jej braków. Po ukończeniu dyskusji izba przyjęła ustawę o swojszczyźnie, następnie przyjęła ustawę o patentach, zmianę § 9 ordynacji wyborczej do rady państwa, dokonała wyboru członków i zastępców do komisji centralnej dla rewizji katastru podatku gruntowego i przekazała komisji do zbadania nowelę przemysłową.

Podczas sobotniej dyskusji w komisji budżetowej nad etatem ministerstwa kolejowego p. Lupul postawił rezolucję, wzywającą rząd do utworzenia w Czerniowcach samoistnej dyrekcji kolei państwowej.

P. Menger omawiał poruszone już w naszem piśmie rozporządzenie rządu rosyjskiego, aby na kolejach rosyjskich przewożono w ładunkach całowozowych nie 10 000 klgr, lecz 13.200 klgr. Mówca wskazywał, iż rozporządzenie to wielką może przynieść szkodę dla eksportu z Austrji i wniósł, aby rząd przeprowadził w tej mierze rokowania z Rosją, a zarząd kolejowy, żeby się postarał o zaprowadzenie wozów, na które możnaby było ładować 13 200 klgr. W końcu interpelował mówca ministra kolei jen. Gutenberga w sprawie rady kolejowej.

Minister Gutenberg, zabrawszy głos, omawiał szeroko nową organizację kolei i wykazywał, iż ze zmianą jeneralnej dyrekcji kolei na ministerstwo kolejowe wydatki wcale się nie zwiększyły, owszem znaczne są oszczędności. W dalszym ciągu oświadczył, iż zgadza się z myślą referenta komisji dr. Exnera, aby odpowiednio wykształceni werkmistrze mogli być posuwani na stopień urzędników.

Również jest minister za podwyższeniem najniższej płacy urzędników, wynoszącej tylko 500 zł., ale sprawa ta stoi w ścisłym związku z zamierzonem ogólnem podwyższeniem płac urzędników. W sprawie rady kolejowej oświadczył, iż uznaje jej dodatnią pracę i ma nadzieję, iż na wiosnę przyszłego roku będzie ona znów zwołaną na obrady. Sprawa utworzenia dyrekcji kolejowej w Czerniowcach stoi w związku z rozwojem sieci kolejowej na Bukowinie i jeśli sieć ta będzie rozszerzoną, wówczas rząd weźmie pod rozwagę, czyby nie należało w Czerniowcach utworzyć samoistnej dyrekcji. W końcu oświadczył minister, iż w sprawie poruszonej przez p. Mautnera, toczą się z Rosją rokowania.

P. Romańczuk żądał, aby urzędnikom zajętym przy kolejach państwowych, nadano charakter urzędników państwowych.

P. Rutowski skarżył się iż w centralnym zarządzie kolejowym zasiada mało Polaków. Galicję to bardzo niemile dotknęło, że nie uwzględniono sił krajowych. Chociaż mówca zgadza się z zasadą, iż głównie osobista kwalifikacja urzędnika może mu dawać prawo do posuwania się naprzód w karjerze urzędniczej, jednak z ubolewaniem musi to podnieść, że w głównym zarządzie mało urzędników, którzyby znali języki krajowe i stosunki poszczególnych krajów. W końcu żalił się mówca na administrację kolei północnej i na jej germanizatorskie zapędy.

Min. Gutenberg odpowiedział, iż przy obsadzaniu posad w ministerstwie kolei będzie uwzględniał wyrażone tu życzenia. O jakiemś upośledzeniu Galicji mowy być nie może, kraj ten zawsze znajdzie należne mu uwzględnienie. Mowca wyraża radość z tego powodu, iż przekonał się z przebiegu dyskusji, że podana przez niektóre dzienniki wieść, jakoby posłowie polscy byli niezadowoleni z ministerstwa kolejowego nie odpowiada prawdzie. Skargi podnoszone przez p. Rutowskiego w sprawie kolei północnej minister zbada i odpowiednie zarządzenia poczyni.

Na wieczornem posiedzeniu komisji p. Kozłowski podniósł, iż dyskusja, którą Koło polskie toczyło nad sprawami kolejowemi, wcale nie była zwróconą przeciw ministrowi, ani nie podawała w podejrzenie jego dobrej wiary. Przeprowadzono tylko ostrą, ale rzeczową krytykę spraw kolejowych. W dalszym ciągu wskazał mówca, iż w ministerstwie kolejowem na 620 urzędników jest zaledwie 32 z Galicji, nie można więc mówić o jakiemś forytowaniu tego kraju. W końcu zapytywał p. Kozłowski, jak stoi sprawa upaństwowiania kolei lwowsko-bełzeckiej.

Minister Gutenberg wykazywał, iż ministerjum stara się uczynić zadość życzeniom Galicji i oświadczył, iż rokowania w sprawie wykupna kolei lwowsko bełzeckiej są w toku i doprowadzą zapewne do pomyślnego rezultatu.

Dr. Piętak urgował sprawę rozszerzenia centralnego dworca kolejowego we Lwowie.

Na tem obrady zakończono i budżet ministerjum kolejowego przyjęto.

### (Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

**Wiedeń** 23. listopada. Na jutrzejszem posiedzeniu izby posłów rozpocznie się dyskusja nad ustawą o regulacji płac urzędniczych.

**Wiedeń** 23. listopada. Na zwołanej przez br. Chlumetzky'ego wskutek życzenia hr. Badeniego konferencji prezesów różnych klubów izby poselskiej, wyraził prezydent ministrów hr. Badeni w imieniu rządu życzenie, aby termin 1. lipca 1897 zaprojektowany do wprowadzenia w życie ustawy o regulacji płac urzędników i profesorów, dla dobra i przyjścia do skutku tej ustawy zmieniono przy głosowaniu nad ustawą w izbie, a to z powodu braku dostatecznych środków na pokrycie tych wydatków, jakie ta ustawa za sobą pociągnie.

Prezesi klubów wyłuszczali zapatrywania częścią zgadzając się na propozycję prezesa gabinetu, częścią sprzeciwiając się jej, ale nie powzięli żadnej uchwały, nie chcąc uprzedzać opinji swoich klubów

Jedynie tylko p. Beer, oświadczył, iż lewica obstaje przy wyznaczeniu terminu na 1. lipca 1897, klub Hohenwarta zaś i Polacy głosować będą za pozostawieniem rządowi wolnego wyboru terminu.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 23. listopada. Na wczorajszym objedzie dworskim na cześć króla serbskiego byli członkowie jego świty i poselstwa serbskiego, kilku arcyksiążąt, ministrowie Gołuchowski, Badeni, Kallay, Krieghammer, Jossika.

W. ks. Mikołaj zwiedził w towarzystwie arcyksiążąt Ottona i Eugenjusza ujeżdżalnię dworską, a po śniadaniu u arcyks. Ottona oglądał stajnie dworskie.

**Budapeszt** 23 listopada. Około 1.400 robotników odbyło zgromadzenie z porządkiem dziennym: „parlament a lud“ Niektórym mowcom z powodu ataków na rząd musiano odebrać głos. Wychodzeniu tłumnemu ze sali przeszkodziła policja, rozeszli się też robotnicy w porządku, aby się potem zgromadzić na uroczysty spacer. Zamiar ten spełzł jednak na niczem, gdyż policja nie pozwalała nigdzie na tłumne zgromadzanie się

**Berlin** 23. listopada. Były minister wojny Bronsart v Schellendorf był na audjencji u cesarza, który go przyjął bardzo serdecznie. Z tego wnoszą tutaj, iż ekminister odzyskał znowu łaskę cesarską i w niezadługim czasie zajmie wybitne stanowisko w rządzie rzeszy niemieckiej.

**Paryż** 23. listopada. Na sobotniem posiedzeniu izby deputowanych wniósł Millerand interpelację do rządu, żądając wyjaśnień co od istoty stosunku Francji do Rosji, motywując to tem, iż Francja musi wiedzieć, co w jej imieniu działają poszczególne gabinety, przynajmniej w ogólnych zarysach, gdyż ludność nie może pozwolić na to, aby ministrowie z sojuszu fracusko-rosyjsyjskiego robili sobie reklamę. Z drugiej strony przedstawiciele ludu muszą wiedzieć, czy godność Francji nie doznała ujmy, gdyż lepszem jest, aby stała odosobniona, niż w chwili niebezpieczeństwa doznała rozczarowania.

Minister Hanotaux odczytał oświadczenie, pełne frazesów, o zbrataniu się dwóch ludów i nadmienił, że co mogło być publicznie powiedzianem, to wygłosili w toastach car i prezydent. Więcej minister powiedzieć nie może ze względów wyższej polityki.

Deputowani z lewicy byli z tego doświadczenia bardzo niezadowoleni i przez usta Jaurèsa oświadczyli, iż odpowiedź ministra jest nie wystarczającą.

Wczorajsze dzienniki radykalne wprost drwią sobie z rządu i domagają się od swych deputowanych, aby od gabinetu zażądali raz jeszcze kategorycznych wyjaśnień co do sojuszu francusko-rosyjskiego, a gdy rząd nie będzie w stanie ich udzielić, aby postarali o zwalenie gabinetu, który wobec Francji nawet nie może postępować otwarcie. Wynika ztąd, iż tak reklamowany sojusz francusko-rosyjski nie istnieje i Francja tylko sama na siebie liczyć powinna, nie oglądając się na pomoc z północy.

**Rzym** 23. listopada. W mowie, wypowiedzianej do wyborców z Carmagnoli, rzekł minister Sineo, iż utrzymując przyjacielskie stosunki z Francją, rząd postępuje w myśl obecnego nastroju w całym kraju. Traktat o Tunisie będzie mógł wskutek tego być znakomicie wyzyskany na korzyść Włoch.

Co się tyczy zawarcia pokoju z Menelikiem, to rząd zewsząd otrzymał telegramy gratulacyjne. Włochy muszą spełnić swą misję w koncercie europejskim, aby pozostać wielkiem mocarstwem europejskiem i zrzec się możliwości pozostania mocarstwem afrykańskiem.

Zawarcie pokoju dozwala Włochom poświęcić się w spokoju zadaniem kolonjalnym, ekonomicznym, finansowym i administracyjnym.

**Rzym** 23. listopada. Wizyta kardynała arcybiskupa Ferrari'ego u króla Humberta jest ciągle jeszcze powodem uwag w kołach dyplomatycznych. Jak wiadomo, kardynał jest najzawziętszym przeciwnikiem Kwirynału, to też przypuszczają ogólnie, iż wizyta jego, złożona na życzenie papieża, jest początkiem nawiązania stosunków między Watykanem a Kwirynałem, ku czemu doskonałą sposobność dała misja msgra Macario do Abissynji i uwolnienie jeńców włoskich.

Klerykalna medjolańska *Lega Lombarda* donosi, iż król przyjął kardynała uprzedzająco grzecznie.

**Bruksela** 23 listopada. Radykalny deputowany Lorand zażądał w interpelacji do rządu, aby księcia Orleańskiego Ludwika Filipa wraz ze świtą wydalił z granic Belgji jako „pretendenta do tronu francuskiego i spiskowca“. Jak wiadomo, książę Orleański przybywa w tych dniach z wizytą do króla Leopolda.

**Bordeaux** 23. listopada. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu uległ Decrais przeciwko socjaliście Ferretowi. Gdy temu ostatniemu doniesiono o rezultacie wyboru runął na ziemię i skonał. Serce mu pękło z radości.

**Medjolan** 23. listopada. *Sera* donosi, iż Menelik otrzyma półtora miljona lirów za żywienie jeńców włoskich. Jest to obliczone po 1000 lirów na głowę.

**Medjolan** 23. listopada. Królestwo włoscy złożyli wizytę królowej i królowej rejentce holenderskim.

**Londyn** 23 listopada. Kolonje zachodnio-indyjskie złożyły naglące przedstawienia w kwestji krytycznego stanu przemysłu cukrowego: Rząd ma zamiar zbadać stan rzeczy na miejscu za pomocą specjalnie w tym celu wysadzonej komisji.

**Sofja** 23. listopada. Ogromną sensację budzi tutaj nagły i niespodziewany wyjazd księcia Ferdynanda do Ebenthalu Jak ogólnie przypuszczają, książę szuka zbliżenia się w jakikolwiekbądź sposób do dworu wiedeńskiego i sądzi, że mu się to uda teraz, zwłaszcza po odznaczeniu przez cesarza austrjackiego ministra wojny Petrowa

**Sofja** 23. listopada. Ks. Ferdynand ma tu jutro powrócić, a jak zapewniają koła rządowe, udał się do Ebenthalu w sprawach czysto familijnych.

**Nowy York** 23. listopada. W Newcastle, w stanie Delaware, zerwali żołnierze milicji sztandar hiszpański i stratowali go nogami.

**Wiedeń** 23. listopada. *Wien Ztg.* donosi Z okazji przejścia na emeryturę prowadzący księgi gruntowe w Wadowicach Wiktor Strowski, otrzymał tytuł i charakter naczelnika ksiąg gruntowych.

**Belgrad** 23. listopada. *Agence Balcanique* donosi, iż traktat handlowy między Bułgarją a Serbją został już podpisany.

**Arco** 23. listopada. Jenerał Baratieri powoli przychodzi do siebie, złamana noga już się zrosła, zupełne wyzdrowienie jednak, o ile nie zajdą niespodziewane komplikacje, nie nastąpi wcześniej, jak za pół roku.

**Bordeaux** 23. listopada. Strejkują tutaj robotnicy gazowi, a pracę ich po części wykonywa wojsko. W większości swej socjalistyczna rada miejska zgodziła się na wezwanie wojska.

**Hamburg** 23. listopada. Do strejku pomywaczy okrętowych przyłączyli się robotnicy zbożowi i węglowi w porcie.

**Kraków** 23. listopada. Dzisiejszy *Czas* przynosi artykuł z najlepszego źródła, o stanowisku rządu w sprawie reformy ustawodawstwa gminnego w Galicji. Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało reskrypt do namiestnictwa lwowskiego, oświadczający, że rząd z całą gotowością podejmie inicjatywę, której się od niego domaga rezolucja sejmu z d. 7. lutego 1896. Zamiarem rządu jest z obecnych gmin oraz z obszarów dworskich utworzyć dla ściśle określonych celów administracyjnych odrębne organizmy administracyjne. Rząd bez zastrzeżeń akceptuje też kierunek główny, przyjęty przez sejm w przytoczonej wyżej uchwale.

**Tarnopol** 23. listopada. Komisja techniczno-policyjna odbyła w dniach od 18. do 22. listopada rewizję nowo zbudowanej linji Tarnopol-Trembowla Kopeczyńce i uznała tak linję jak i wszystkie jej urządzenia za odpowiednie do oddania nowej kolei do publicznego użytku.

**Wiedeń** 23. listopada. Król serbski Aleksander przyjmował wczoraj popołudniu na dłuższej audjencji naprzód ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a zaraz po nim wspólnego ministra finansów Kallay'a.

**Ebenthal** 23 listopada. Książę bułgarski przybył tu w tym celu, aby być na imieninach swojej matki, na które to imieniny zjechało się mnóstwo członków rodziny Koburgów. Wczoraj bawił książę kilka godzin w Wiedniu celem porady lekarskiej i przy tej sposobności był także w bułgarskiej ajencji dyplomatycznej.

**Paryż** 23. listopada. Dziennik *Paix* zapewnia, że sojusz między Francją a Rosją podpisany w Paryżu przez cesarza rosyjskiego i prezydenta Faurea wnet będzie ogłoszony.

**Wiedeń** 23. listopada. Dzisiaj spadł tutaj pierwszy śnieg.

**Wiedeń** 23. listopada. Zastępcy prawni Seppera i Danera wnieśli podanie do sądu, aby sprawę przeciwko Strobachowi, burmistrzowi miasta, przeprowadził jeszcze przed zebraniem się sejmu, gdyż inaczej Strobach uzyskałby nietykalność poselską.

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń,** dnia 23 listopada godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 366·12 | Gal. obl. prop. | 97 10 |
| Alpiny | 84 30 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 403 — | Akcje tyton. | 151·50 |
| Anglobanki | 154 25 | 4%. Poż. kraj. | |
| Unjony | 291·— | z r. 1893 | 97 — |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 271·— |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 246·— |
| Lombardy | 95 50 | Renta zł. węg. | 122 20 |
| Losy tureckie | 50 60 | Bankvereiny | 256 — |
| Staatsbany | 353 25 | Wspólna rentap. | —·— |
| Czerniowieckie | 286·— | Ruble | 128 — |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 23. listopada 1896 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 218 50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285·— w srebr. 283 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 392·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·30. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·30 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 60 do 98 30. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 40 do 98·10. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98 10.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70 Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 27 50 do 29· —. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9 50 do 9 60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1 27 40 do 1·28.40 100 marek niem. 58·65 do 59·10

DROBNE OGŁOSZENIA.

**Doniesienia rozmaite**

po 1½ centa od wyrazu.

**Domecnik handlowy** obeznany i dobrze z czynnością piwniczną, potrzebny jest zaraz do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 883

**Piękne stołowe masło** codziennie świeże netto 9 fuutów za 4 złr. wysełam do każdej stacji poeztowej franco za zaliczką. Za dobroć tegoż i za zadolenie ręczę *Machnowski*, Słotwina koło Brzeska 884

**Odbywszy paroletnią praktykę w Wiednia** w Zakładzie pani Gröber, otwieram we Lwowie od 1. grudnia pracownię sukien damskich przy ulicy św. Michała, boczna od ulicy Kościuszki l 4, II. piętro pod firmą „Wanda". 886

**Z DOBROCI ZNANĄ**

najlepszą bieliznę mezką, damską i dziecięcą z pierwszej renomowanej fabryki M. Joss & Löwenstein w Pradze — poleca po cenach najniższych

**JAN CHLEBOWNIK**

ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Na porę zimową

poleca

MAGAZYN

**D. Körnera**

Lwów, plac Halicki liczba 14. (obok firmy wiedeńskiej Zwiebacka)

**Wielki wybór bielizny norm. syst. profesora Jaegera, oraz wszelkie wyroby pończoszkowe**

**po cenach fabrycznych.**

Wysełki na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2017 1-3

**HERBATA**

chińsko rosyjska angielska

znakomitej dobroci

poleca stary w r. 1870 założony handel

**IZYDORA WOHLA**

we Lwowie

dawniej ulica Sykstuska 6.

teraz

**Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.**

Z mówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc. 1964 1—15

**NA ZIMĘ!**

Dobre domowej roboty **kołdry na we nie owczej** lekkie i ciepłe od zł 3·5 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12 50, 14, 16, 20 do zł. 30. – **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca

Wyłączny Magazyn i Pracownia

**Wyrobów pościeli**

**Józef Schuster**

Lwów ul. Kopernika l. 5.

1953 1—6 (Biuro Imp.)

NOWO ZAŁOŻONY

**WIELKI SKŁAD NUT**

poleca

KSIĘGARNIA POLSKA

WE LWOWIE

plac Marjacki l. 11

Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.

**Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.**

**KALOSZE PETERSBURSKIE**

**męskie, damskie i dziecięce**

sprzedaje po cenach fabrycznych

**STANISŁAW GABRIEL**

*we Lwowie, plac Halicki l 3.*

**Za darmo i opłatnie**

rozsyła **Fabryka tutek**

**Dyonizego Kośnierskiego**

**w Krakowie.**

**Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów,** aby odróżnić od fałszywych. Warta zobaczyć.

2050

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**

*Cenniki na żądanie franco.*

Najnowszy angielski wynalazek

**MAYPOLE SOAP**

Mydło farbiarskie do **domowego** farbowania.

Główny skład u

**Alojzego Hübnera**

2033 Lwów, Rynek l. 38.

**Wielkie**

**Zakupno książek.**

Z okazji mojej parę dni trwającej bytności we Lwowie, zakupuję książki, pojedyncze **wielkie dzieła**, oraz **większe i mniejsze księgozbiory w każdej gałęzi** literatury, pod rzetelnymi warunkami za **natychmiastową zapłatą**

Łaskawe zaofiarowania z podaniem w przybliżeniu artykułu zbytu uprasza pod adresem: 653 1—3

***Ig. Schab***

w Wiedniu, II. Taborstrasse nr. 64.

Śmierć szczurom

**(Feliks Immisch, Delitzsch)**

jest najlepszym środkiem do pewnego i szybkiego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 kr. w aptece „pod węg. koroną" plac Bernardyński we Lwowie, w aptekach w Jarosławiu, Chyrowie i Przemyślanach, w aptece okręgowej w Kołomyji i w aptece Krzyżanowskiego w Tarnopolu.

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

**KUPFER & GLASER**

*Lwów, ul. Kasimierzowska l. 28,*

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

**Szkła w taflach**

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

**szyby solinowe (belgijskie)**

**SZKŁO DACHOWE**

kolorowe, matowe i w deseniu.

Szkło zwierciadłowe

**jak lustra w ramach itp.**

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancyą najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

**Kupuje i sprzedaje**

w większych i w mniejszych ilościach rogacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę.

***Michał Krzywda***

**handel zwierzyny**

**Lwów, Rynek liczba 40.**

**Ocyle** patentowane stalowe, w kształcie litery H nr 1 złr. 4 50, nr. 2 złr. 5, zwykłe nr. 1 złr. 1, nr. 2 złr. 1 10 za 100 sztuk — poleca

***Piotr Chrząstowski***

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

**Za wysoką prowizją**

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach

Zgłoszenia pod „Fortuna" do *Bernarda Ecksteina,* biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr 4.

**WACHLARZE**

z piór, koronek, gazy, szyldkretu, kości słoniowej, fantazyjne, Mignon od **1 50. Wachlarze** do naprawy i fryzowania przyjmujemy. **Karnety** do wachlarzy od **40** ct

Górski i Szydłowski

**Lwów, plac Marjacki l. 8.**

(róg Hetmańskiej).

**Łyżwy**

„Halifax" dobre para złr 1·20.
„Halifax" bardzo dobre, stalowe noże para złr. 1·70
„Halifax" z szerokimi nożami polerowane para złr. 3·—.
„Halifax" niklowane z wązkimi nożami para złr 3·—.
„Halifax" niklowane z szerokimi nożami para złr. 5·—.
„Halifax" damskie nieniklowane para złr. 1 30.
„Halifax" damskie niklowane para zł. 2 50.
„Halifax" systemu „Jackson Haines" niklowane para złr 5·50.
„Jackson Haines" niklowane para zł. 5·50.
„Jackson Haines" niklowane, wklęsłe noże para złr. 6·50.
„Merkur", „Helvetia", „Primus" zwykłe para złr. 2·60.
„Merkur", „Helvetia", „Primus" niklowane z szer. nożami, damskie para złr. 5 —.
„Baltia" niklowane szerokie noże zł. 5 —.
Paski do łyżew 1 para 30 ct.

poleca

**PIOTR CHRZĄSTOWSKI**

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

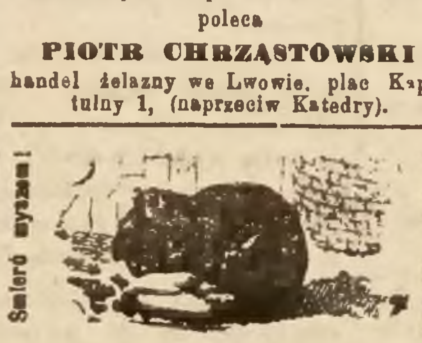


**Jedyna niezawodna trucizna**

***na szczury, myszy domowe i polne***

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

**Skład i laboratorjum przetworów chem.**

**JANA MICHNIKA**

mag. farm.

**w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek**, ulica Hetmańska l 4. — **Apteki**: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lapiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — **Szląsk**: **Bielsko**: S. Gutwiński; **Jaworze**: A. Janicki.

**FUMIGATEUR D'ESPIC** przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

**HEMOROIDY**

**leczą się radykalnie**

przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wiewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Na porę zimową.

BARCHANY białe,
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
CHUSTKI na szyję,
OGRZEWACZE na żołądek,
POŃCZOCHY myśliwskie

dla pań, mężczyzn i dzieci.

**KAMIZELKI MĘZKIE**

włóczkowe z rękawami.

**Staniki włóczkowe**

dla pań bez i z rękawami do noszenia po sukni.

**Skład komisowy**

wyrobów trykotowych wełnianych

**systemu profesora dra Gustawa Jaegera** poleca się szczególnie osobom wątłego zdrowia łatwo się przeziębiającym; oznaczone fabryczne ceny

poleca handel

**płócien i bielizny**

**JANA RIEDLA**

we Lwowie, plac Marjacki.

Na żądanie szczegółowe cenniki

**BOLESŁAW JANKOWSKI**

**pracownia rusznikarska i sprzedaż broni**

we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 2.

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. — Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją

**KSIĘGARNIA**

Skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz główna ekspedycja

**PISM PERJODYCZNYCH**

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

**w Krakowie**

***Rynek. Linia A.B. Telefon Nr. 150***

poleca

Ochmański Stanisław. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, cena 1 zł. 20 ct.
Rehling Wincenty. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu, cena 1 zł. 50 ct.
Sierosławski Józef. Zbiór kolęd ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1 zł. 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zastępstwo

dla korków

oddane zostanie

**za prowizją sprzedażną.**

Zastępcy, którzy właśnie prowincję objeżdżają, mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia do Administracji *Dziennika Polskiego.*

**Magazyn Futer**

**BRACI LUBELSKICH**

**Lwów ulica Wałowa l. 8.** 1939 1—7

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

**„LEONARDÓWKA"**

**niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu**

**LEONARDA SOLECKIEGO**

**we Lwowie, ul. Batorego 2.**

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1835 1—?

**LIEBIG'A COMPANY**

**EKSTRAKT MIĘSNY**

**Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawiania zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.**

**Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć** J. v. Liebig **pismem błękitnem.**

**Dla Panów.**

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite **usługi w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

**J. Augenfelda** 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. nprz. w **Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4.

Die

**Wirkung**

der

**Annonce**

ist nur dann von Erfolg, wenn man in der Wahl der Blätter, in Ausstattung und Abfassung der Anzeige zweckmäßig vorgeht. Unsere seit 1874 bestehende Annoncen-Expedition ist bereit, jedem Inserenten mit Rath und That hinsichtlich zu erfolgender Reklamen in allen Journalen der Welt an die Hand zu gehen und dient gerne mit **billigsten** Kostenberechnungen, liefert completen Zeitungskatalog **gratis**, gewährt von Originaltarifen **höchste** Rabatte, besorgt discret Chiffre-Anzeigen und expedirt einlangende Briefe täglich.

**Annoncen-Expedition**

**M. Dukes Nachf.**

**Max Augenfeld & Emerich Lessner**

**Wien, I., Wollzeile 6—8.**

**ALBUMY**

**NA FOTOGRAFJE**

najnowszych fasonów

**od złr.**

**1.50**

**do złr. 45**

poleca magazyn pod firmą

**Kauczyński & Oberski**

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. — Filja ul. Halicka l 6.

**HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ**

**EDMUNDA RIEDLA**

**we Lwowie, plac Marjacki 10,**

poleca

**HERBATĘ**

zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ⅛ kl. **Congo** zł. | 1.60 |
| **Souchong** czarna | 2.— |
| „ zbiór majowy | 3.— |
| **Kaysaw** czarna | 4.— |
| **Melange de Lond.** | 4.— |
| **Wysiewki** herbaciane | 1.30 |
| **Wysiewki** najlepszych herbat | 1.60 |

poleca najlepsze gatunki

**KAWY**

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9.— | ½ k. | —.96 |
| Cuba grubo ziarnista | 8.50 | „ | —.90 |
| Ceylon zielona | 10.— | „ | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | „ | 1.04 |
| „ „ grub. ziarn. | 10.75 | „ | 1.08 |
| „ „ perłowa | 10.75 | „ | 1.08 |
| Mocca arabska aromat. | 10.75 | „ | 1.08 |
| Jawa złota | 13.75 | „ | 1.08 |

**Opakowania nie liczy się.**

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

**CHAMBARD**

***(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).***

*W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadając m się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety ani zmiany zwykłego trybu życia*

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jako to: **bole i zawrót** głowy, **brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy** etc. 11 1—?

We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego

W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trancsynskiego.

**Rok założenia 1853.**

**Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:**

**August Schellenberg i Syn**

**Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,**

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

poleca

**PROMESY**

do ciągnienia 1. grudnia 1896 r.

**na losy państwowe z roku 1864**

po złr. 5.50 wraz ze stemplem a względnie na połówki tych losów po złr. 3.25 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 150 000 a względnie połowa.

**LOSY na spłaty miesięczne**

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

**HERBATY Z RĄCZKĄ**

**„MONOPOL"**

**z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)**

***w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.***

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Herbata** | Gospodarska | zł 1 60 | za ⅛ kilo netto |
| „ | Czarna | „ 2 — | |
| „ | „ lepsza | „ 2 40 | |
| „ | Nenbao Nr. 2 | „ 2.50 | |
| „ | Victoria | „ 3.20 | |
| „ | Familijna wyb. | „ 3 40 | |
| **Herbata** | Liao Sin | zł. 3 60 | za ⅛ kilo netto |
| „ | Lisa Pin | „ 4 – | |
| „ | P. Futschew | „ 5.– | |
| „ | Aromatyk | „ 6.– | |
| **Okruchy** | Herbat Nr. 1 | „ 1.40 | |
| „ | „ „ 2 | „ 1.60 | |
| „ | „ najlepsze | „ 2.- | |

**Herbata wyborowa w pięknych ¼ funtowych** ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po **zł. 2** i **2 50**.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

**We Lwowie u A. Szkowrona**, plac Marjacki i u **Wład. Bażanta** ulica Halicka. 2048 1—?

**Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy.** Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąca białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, ołuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Nitsiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Hass-

**Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,**

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| mieszany | 7.50 | z Janowa |
| osobowy | 7.28 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 8.15 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| „ | 8.— | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 8.55 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą |
| mieszany | 1.10 | z Janowa |
| pospiesz. | 1.50 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| „ | 1.51 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 2.01 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2.34 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 5.10 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 5.45 | z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem |
| Noc | | |
| „ | 6.19 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 6.55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 7.48 | z Janowa |
| „ | 8.03 | z Brzuchowic |
| pospiesz. | 8.45 | z Krakowa |
| osobowy | 9.30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospiesz | 9.55 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 10.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 10.19 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 12.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 5.10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6.— | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 6 10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 8.40 | do Krakowa w poł. N Sączem i Rozwadow. |
| mieszany | 9 15 | do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem |
| osobowy | 9.30 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 9.35 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| mieszany | 9 45 | do Janowa |
| „ | 9.55 | do Krakowa w połączeniu z Jasłem |
| „ | 10.25 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 2.11 | do Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 2.45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 2.50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| osobowy | 3.— | do Janowa |
| „ | 3.05 | do Stryja i Skolego |
| Noc | | |
| „ | 6.45 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| mieszany | 7.05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 7.22 | do Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.55 | do Janowa |
| „ | 10.15 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 10.4 | do Podwołoczysk i Brodów |
| pospiesz. | 1.— | do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 4.4 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5.22 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

Redaktor odpowiedzialny Adam Krolewski.

Papier z fabryki „czerlańskiej".

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.